Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 89 Kraków, 17 niedziela kwietnia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

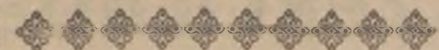
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 896
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400,626







IGNACY DASZYŃSKI

ZMARTWYCHWSTANIE

Zbawcza potęga bohaterskiej ofiary dla odkupienia grzechów społeczności, znaną jest w wierzeniach religijnych, z których chrześcijaństwo wzięło swój początek. Chrześcijanizm zrobił z tego aktu świadomie branej na siebie męki Jezusa, przybitego na krzyżu, centralny akt wyznania wiary. Krzyż staje się znakiem świata chrześcijańskiego, główne święto to dzień **Zmartwychwstania**.

Odkupione ofiarą męki Jezusowej dusze mają osiągnąć „żywot wieczny" na drugim, pozagrobowym świecie. Szczęście przesunięto poza świat żywych... Życie zaś to tylko jedna chwila wobec wieczności... I za tę jedną chwilę ma wierzący pokutować całą wieczność, jeżeli nie umiał przeżyć tej chwili tak jak mu nakazuje nauka religijna! O ileż logiczniejsze są wierzenia starsze od chrześcijaństwa, które każą żywej istocie przechodzić przez całą wędrówkę dusz i wcieleń, aby kiedyś, po tysiącach lat próby, połączyć się z wiecznością!

Nie o spór teologiczny mi chodzi a o inną stronę ofiary Jezusowej. Jest ona typem każdego dążenia moralnego, walczącego z wrogiem, czy obojętnem środowiskiem ludzkiem, z wrogiemi warunkami. Staje się nie tylko potrzebą wewnętrzną każdego walczącego serca, lecz także dla otoczenia jedynym często sprawdzianem prawdy głoszonej. **Męczeństwo świadome i bohaterskie ma „dać świadectwo prawdzie", a najwyższem natężeniem męczeństwa jest gotowość umrzeć za prawdę!** Znał to głębokie znaczenie i siłę moralną męczeństwa Kościół w czasie swego rozwoju i wzrostu, poczem zaślepiony swą potęgą sam palił na stosach heretyków - męczenników, przygotowując swój własny upadek moralny. Znał męczeństwo każdy wielki ruch w łonie ludzkości, zwalczający stare warunki bytu. Idea ofiary za drugich, ofiary i męczeństwa za prawdę, nosi w sobie również nadzieję zwycięstwa, głosi — Zmartwychwstanie Prawdy. Nie trzeba być wierzącym chrześcijaninem, żeby zrozumieć potęgę ofiary, nawet ofiarnej śmierci.



IGNACY DASZYŃSKI

Nie wszystkie męczeństwa kończą się tryumfem Zmartwychwstania; są i bezpłodne; lecz nie o trafne przewidywanie skutków chodzi, a o siłę wierzenia. Jest całe mnóstwo ofiar daremnych, nad któremi świat przechodzi do porządku dziennego; są fanatyzmy nie mogące przynieść życia tylko śmierć i zniszczenie, ale niema przyszłości dla żadnej „nowej nauki", która nie zdoła wydać z siebie fanatyków i męczenników, marzących o zmartwychwstaniu! Bez „Ducha ofiary" niema społecznej walki, bez względu na to czy chodzi o zbadanie prawdy naukowej, czy o walkę choćby o podwyższenie nędznej płacy pracującego człowieka. Spokojni, tępi, syci ludzie śmieją się z fanatyków tak długo, aż muszą się przed nimi ugiąć... „Pod męką ciał drgający duch" posiada siłę rewolucyjną, której potęgi „zjadacze chleba" nigdy nie ocenią...

Dlatego idea męki bohaterskiej Jezusa i bezpośrednio z nią związane Zmartwychwstanie przemawia do każdego ludzkiego serca zdolnego odczuwać potęgę ofiary i mieć nadzieję, że zwycięży! Nie w pozagrobowym świecie mają dopiero okazać się owoce męczeństwa, a tu w świecie żywych muszą mieć znaczenie. Legenda o ofierze Winkielryda, który w piersiach swoich utopił oszczepy wrogów, aby zrobić miejsce dla ataku współbraci chłopów szwajcarskich, Giordano Bruno płonący w Rzymie na stosie, ustawionym na rozkaz Kościoła za to, że głosił możność istnienia ludzi na innych planetach, męczeństwo powstańców, bojowców i rewolucjonistów polskich idących na pewną śmierć w walce z caratem, ofiara robotnika, który nieraz kładzie życie dla uratowania drugich, to wszystko ofiary ciągnące się przez historyczny szlak ludzkości z nadzieją na Zmartwychwstanie nie ofiary, lecz jej skutków.

Dla nas ludzi pracy i walki społecznej toczonej w imię Socjalizmu ofiara i nadzieja na urzeczywistnienie się prawdy — pozostanie zawsze w czci świętej. Jak długo będziemy zdolni do — choćby męczeńskich — ofiar, tak długo nie stracimy wiary w Zmartwychwstanie!

LUCJAN PATRYCY

SONETY

WIOSNA

O wiosno! ducha wolności mistrzyni!
Rozpręż swe ręce zakute w kajdany
I pieśnią życia napełń świat stroskany —
Niech ze swe grzechy, współbraci nie wini!

Snów — bajek miljon wypuść ze swej skrzyni,
Niechaj w bachicznie uskrzydlone tany
Mkną wichrem szału przez lasy, przez łany,
Siejąc radości posiew na pustyni

Smutku. — W upojeń pogańskim zachwycie
Omdlałe padną pod progiem świątyni
Składając pokłon pięknej Afrodycie:

O święta radości i życia bogini!
Wielbią cię konie zgiętemi kolany —
Wieczna kochanka i wiecznie kochany.

MASZYNA

Żelaznym lśniąca brzuchem na nogach ze stali,
Drgała śmiechu tryumfem nad materji bryłą;
Bo w metalowem sercu wiele bólów biło
Tętnem trudów żywota, który rozum pali.

Gwiezdnym blaskiem fosforu drwi z przeznaczeń fali —
Z użyteczności dumna, jest krwawiącą żyłą —
A niestrudzona w pracy, gigantyczną siłą
Stwarza nowy wzór formy w nowych pragnień skali.

Grubym przyczyn łańcuchem opasała ludzi,
Dała plony obfite tam, gdzie ziarno gniło;
Często walkę zawistną wśród przyjaciół budzi.

Jej konglomerat ruchu — zagadką zawiłą
Przemawia tajemniczo z zaświatów oddali,
Gdy deszczem swych piorunów ziemię w gruzy wali!

—ooo—

POSEŁ HERMAN DIAMAND

Światowa konferencja gospodarcza

Wojna światowa wstrząsła ustrojem społecznym świata do głębi. Wszelkie usiłowania doprowadzenia świata, a w szczególności państw, które brały udział w wielkiej wojnie do znośnych warunków zawodzą. Stały kryzys gospodarczy wytwarza nieustępującą nędzę, bezrobocie jak rak toczy ustrój społeczny. Kapitalizm staje się dla kapitalistów nieznośnym ustrojem, wytwarza sytuacje, z których wyjścia znaleść nie mogą. Stąd propozycje reform, będących w sprzeczności z psychiką kapitalistyczną. I z kół kapitalistycznych podnosi się myśl podporządkowania się prawidłom krępującym inicjatywę indywidualną przedsiębiorcy, wyrażającą się w nieograniczonym wzroście produkcji prowadzącym do zabójczej walki o targi zbytu. Naturalnie, że przewrót taki nie może się ograniczyć do skartelizowania wytwórczości narodowej i międzynarodowej, społeczeństwo nie zniosłoby tej wszechpotęgi kapitalistycznej uzależnienia siebie, co do cen, co do ilości wytworzonego towaru, co do możności nabycia surowców, co do transportu, słowem co do wszystkich przejawów życia gospodarczego. Świat robotniczy nie może spokojnie znieść złączenia się pracodawców świata w jednego, popaść w zupełną niewolę zorganizowanego potwora, mogącego paszczą obejmującą cały świat dowolnie połykać co i kogo chce.

Niemożność takiego stanu rozumieją bardzo dobrze inicjatorowie planu reform ustroju gospodarczego i łączą obronę produkcji z gwarancjami ochrony gospodarczej konsumenta i gwarancją społecznego rozwoju, gwarancją udziału klasy robotniczej w korzyściach osiągniętych drogą usunięcia anarchji kapitalistycznej.

Planowane jest ustawodawstwo kartelowe narodowe i międzynarodowe, chroniące społeczeństwo przed nadużyciami karteli, pomyślane są władze, w skład których wchodzą też robotnicy, wyposażone we władzę i środki przymusowe wobec karteli i ich członków.

Cały szereg trudnych problematów gospodarczych, jako to: kwestja surowców, kwestja kredytu, kwestja ceł, sprawa dumpingu, sprawa paszportów, pobytu osiedlenia mają być wspólnie uporządkowane. Inicjatorowie kongresu zdają sobie sprawę z niepokonalnych trudności przeciwstawiających się zniesieniu ceł, albo stworzeniu związków celowych, obejmujących Europę lub jej poważne części i właśnie kartele trzymane międzynarodowo w karbach mają cła ochronne uczynić zbędnemi prze kontyngentowanie produkcji i przydzielanie miejsc zbytu.

Inicjatorowie kongresu uznają, że najważniejszą ze spraw tworzących kryzys gospodarczy, to obniżenie się siły kupna w klasie robotniczej i wskazuje na nieodzowną konieczność wydatnego podniesienia płacy roboczej. Znajduje też wyraz pogląd, że wszystkie piękne plany pozostaną na papierze, jeżeli robotnicy nie będą powołani do ciał kierujących produkcją.

Czy takie okiełzanie molocha kapitalistycznego praktycznie jest możliwe to doświadczenie wykaże; nie ulega atoli kwestji, że wzmagająca się anarchja trafia w straszny sposób całe społeczeństwo. W zrozumieniu tego związku organa drugiej międzynarodówki wspólnie z międzynar. zawod. postanowiły brać udział w konferencji genewskiej wszechświatowej i tam bronić interesów klasy robotniczej, wychodząc ze stanowiska, że tam, gdzie rozchodzi się o postęp społeczny, o polepszenie położenia klasy robotniczej, obydwie międzynarodówki socjalistyczne, tak polityczna jak i zawodowa na uboczu stać nie mogą. Wychodzimy ze stanowiska, że każdy postęp społeczny wiedzie do socjalizmu.

Rząd polski wysyła kilku delegatów i szereg znawców, którzy pracując już od dłuższego czasu, wypracowali szereg memorjałów, stanowiących nieraz źródłową pracę. Cały kompleks wysłanników polskich do Genewy nie stanowi ściśle związanej delegacji, lecz luźnie związanych delegatów. Forma ta daje delegatom większą łatwość bronienia swoich poglądów, co wobec często niejednostajnionych stanowisk jest konieczne.

Historyczna misja Związków zawodowych

Formą organizacyjną ruchu robotniczego zdolnego do walki socjalnej są związki zawodowe, które u nas w Polsce nie reprezentują takiej potęgi, jak w innych państwach kontynentu.

Mocne związki, wewnętrznie nie rozdwojone, potrafią przeciwstawić się potęgom, na których się dzisiejszy ustrój państwowy opiera. Są one więc jedyną potęgą, która z dynamiką równą lawinie śnieżnej, jest w stanie zniszczyć system prawno-polityczny, związany z ustrojem kapitalistycznym, są one zdolne rozbić nie tylko dzisiejszy system gospodarczy, ale również i system prawno-polityczny.

Związki zawodowe w swej działalności stwarzają urządzenia dostosowane do biegu historji, — a niszczą one te wszystkie instytucje, które składają się na t. zw. ustrój kapitalistyczny.

Karol Renner widzi w związkach zawodowych organizacje zmierzające do t. zw. demokracji gospodarczej, w przeciwstawieniu do partyj socjalistycznych, które walczą o demokrację polityczną.

Związki zawodowe, program swój czerpią ze **źródła prac i badań działaczy socjalistycznych, którzy dają teoretyczne i organizacyjne podstawy ruchowi zawodowemu.** Zadaniem syndykatów jest przez organizacje klasowe przeciwstawić robotników — pracodawcom, i na drodze walki klas przejawiającej się przy konfliktach gospodarczo-politycznych, — zdobywać ustawy socjalne, — jak umowy zbiorowe, taryfy cennikowe, ustawodawstwo ubezpieczeniowe, które dało początek instytucjom kas chorych, funduszu bezrobocia, państwowych biur pośrednictwa pracy i t. p. Powyższe bowiem ustawy, które początkowo stanowiły zdobycz poszczególnego związku, następnie w drodze walki rozciągane były i na inne związki zawodowe, a wkońcu poprzez związki w formie ustawy stały się one instytucją całego państwa. — **Jest to więc rola twórcza związków zawodowych które stwarzają nowy porządek prawny, będący podstawą nowego systemu prawno-publicznego.** Instytucje powyższe są zresztą zarówno wyrazem potrzeby społecznej jak i konieczności historycznej, a zadaniem Związków jest właśnie stwarzanie tych nowych urządzeń, gruntownie zmieniających fizjonomję społeczną.

Karol Renner pragnie demokrację gospodarczą, wyrażającą się we formie konstytucji gospodarczej wywalczyć przy pomocy związków zawodowych. Konstytucjonalizm gospodarczy, analogicznie do konstytucjonalizmu politycznego, widzi Karol Renner w ograniczeniu praw fabrykanta, czyto przez rady fabryczne, czy przez izby pracy, — despotyzm więc gospodarczy właściciela-kapitalisty ma usunąć organizacja demokratyczna życia gospodarczego.

Związki zawodowe urzeczywistniają, i oblekają **w majestat prawa myśl socjalistyczną,** i zakresem swej działalności dotykają również prawno-politycznej strony teorji zrodzonej przez socjalizm. Organizacja ludzkości w państwa o nieograniczonej suwerenności i wzajemnie się zwalczające, — **rozsadzoną zostaje przez związki zawodowe, skłaniające się do łączenia się w federacje międzynarodowe i w formie „Międzynarodówek" czy** „Międzynarodowych organizacji Pracy" — podważające formę polityczną ustroju kapitalistycznego, jaką jest państwo. Tendencja międzynarodowa związków zawodowych, przesądza podstawy organizacji ludzkości — i daje zarodki i podstawy nowej formy organizacyjnej społeczeństwa ludzkiego. Związki zawodowe są grupami społecznymi, które na organizacje dotychczasowe ludzkości silny wpływ w obecnej dobie wywierają — i to wpływ nie tylko gospodarczy, ale co ważniejsze polityczny. Walka państwa ze związkami zawodowymi, byłaby już dziś we wielu środowiskach kontynentu wątpliwa dla państwa, a w razie wspólnej linji grup zawodowych świata, t. zw. międzynarodówek, — zachodziłoby dla państwa niebezpieczeństwo uległości wobec związków zawodowych. **Kruszenie dotychczasowych form ustrojowych i tworzenie na ich miejsce nowych urządzeń prawnych jest więc głównym zadaniem,** misją historyczną związków zawodowych. Rząd konserwatywny Baldwina zrozumiał, niebezpieczeństwo jakie dla ustroju obecnego związki zawodowe przedstawiają, opracował projekt ustawy o trade-unionach — mocą której pragnie odebrać związkom angielskim prawo walki, w razie konfliktu powstałego nie na tle gospodarczym, lecz jedynie politycznym. Wysiłki rządu Baldwina nie zdołają jednakże wstrzymać biegu historji, — i to może najważniejsze zadanie związków zawodowych — a mianowicie przeobrażenie polityczne świata, — związki zawodowe w swym pochodzie ewolucyjnym dokonają.

Dbać przeto musimy o silny, zespolony i powszechny ruch zawodowy.

Zygmunt Gross.

SENATOR STANISŁAW POSNER

Chwila i Wieczność

(Na marginesie wyprawy parlamentarzystów polskich we Francji)

Niedawno wróciła z Francji wycieczka parlamentarzystów polskich. Kuse wysyłano o jej pobycie za granicą depesze PAT-a. Czytelnik jednak, który chciał codziennie parę chwil lekturze tych depesz urzędowych poświęcić, mógł nawet z tych wypracowań cenzurowanych w Warszawie wyczuć ogrom wzruszeń i wrażeń, których doznali członkowie delegacji parlamentu polskiego we Francji. Przyjmowani byliśmy w sposób, o jakim żaden z nas marzyć nie mógł. Nie umielibyśmy z taką subtelnością, z takim nakładem pracy, z taką wytrwałością podejmować gromadę drogich nam nawet gości politycznych. Karawana nasza nie była jednolita pod względem duchowym i politycznym. Na czele jej stał przedstawiciel narodowej demokracji. Reprezentowane w niej były wszystkie stronnictwa prawicowe. Na dwudziestu członków, liczono trzynastu rzetelnych prawicowców. Podejmowali nas przedewszystkiem **lewicowcy**. Na czele grupy parlamentarnej francusko-polskiej stoi lewica: **zarówno prezes jak sekretarz są socjalistami**. Socjalista był nam dodany jako pilot na czas całej podróży. Witały nas wszędzie rady miejskie, na których czele znajdowali się socjaliści. I nigdy na długiej drodze od Strasburga, przez Verdun i Reims, przez Paryż, Bordeaux, Montanbau, Cahors, Tuluzę, Nizzę, Lyon, Saint-Etienne, Paryż aż do Lens i Dunkierki — nikt z Polaków nie usłyszał nic, czemby mógł być dotknięty, urażony w poglądach czy uczuciach swoich. W Tuluzie komuniści miejscowi w tłumie, który nas witał okrzykami radosnemi, gwizdali. Mało kto słyszał tę arję na dziecinnym fleciku wykonaną. W teatrze rzucali z galerji kartki ulotne. Byli to podobno polscy i rosyjscy komuniści. Francuz do tej manifestacji ręki nie przyłożył. Towarzysze nasi mówili: psychologja Francuza nie pozwala na takie podejmowanie gości cudzoziemskich. W Saint-Etienne byliśmy na zebraniu miejscowego komitetu socjalistycznego: niezapomniana godzina! Ale wogóle na całej drodze pomimo wszystkich różnic klimatu politycznego, podejmowano nas z jednakowym entuzjazmem w granicach umiaru francuskiego! Ten umiar bowiem jest zasadniczą cechą kultury francuskiej. Stara, odwieczna, nieprzerwana w łańcuchu przeobrażeń swoich kultura — daje w rezultacie umiar. Życzliwość, szacunek dla poglądów cudzoziemca, poczucie własnej i obcej godności, poszanowanie prawa człowieka na każdym kroku i w każdym kierunku — to są cechy tej kultury, które sprawiają, że każdy cudzoziemiec tak chętnie mieszka we Francji i tak łatwo się we francuskiem środowisku kulturalnie asymiluje. Robotnik francuski w olbrzymiej większości swojej jej niewierzący, do kościoła nie chodzi, dzieci swoich nie chrzci, ślubu kościelnego nie bierze, nigdy księdza nie widuje; ale nigdy żaden robotnik polski z tytułu pobożności swojej i praktyk religijnych nie doznał krzywdy albo pośmiewiska ze strony robotniczych towarzyszów swoich. Rozdział kościoła i państwa we Francji sprawił, że kościołom nie wolno urządzać manifestacyj poza granicami kościoła. Jednak robotnicy polscy urządzają procesje w dzień Bożego Ciała. I nasza wycieczka, w olbrzymiej większości reakcyjna, nie doznała nigdzie najmniejszej przykrości ze strony radykałów politycznych i społecznych. I dobrze byłoby, gdyby uczestnicy jej wynieśli takie właśnie wrażenie z kilkotygodniowego pobytu we Francji, a może i niejaką naukę, któraby się dobrze przydała u nas, gdzie tyle jeszcze żyje a nawet życiu naszemu zbiorowemu przewodzi rudymentów feudalizmu, naprzykład w stosunku do mniejszości narodowych...

Dużo było powiedzianych mów we Francji: urzędowych i okolicznościowych. Ale i w tych mowach urzędowych było kultury i najpiękniejszej tradycji rewolucyjnej. Grupa parlamentarna francusko-polska ogłosi wszystkie przemówienia w tekście możliwie autentycznym. Wtedy przekonacie się dowodnie o prawdzie tych słów. Przetłomaczymy wtedy mowy niektóre. Ale i dziś już stwierdzić to należy, że mowa mera Lyonu, ministra dzisiejszego, wczorajszego prezydenta rady ministrów, głośnego twórcy „Protokułu Genewskiego" — Edwarda Herriot'a była czemś niepororównanie pięknem, właśnie ze stanowiska tych tradycyj i tej kultury. Herriot, wychowany w starych tradycjach paryskiej „Wyższej Szkoły Normalnej", to znaczy w tradycjach Micheleta i Quinet'a, najbliższych przyjaciół Adama Mickiewicza nie miał potrzeby odkrywać w sobie „polskiego serca". Ono zawsze w nim biło. Pamiętam go z czasów wojny światowej, którą z nim razem przebyłem we Francji. I on należał do Ligi Obrony Praw Człowieka, która, pierwsza pomimo wszystkich urzędowych trudności, pomimo całego przeciwdziałania Izwolskiego — proklamowała prawo wiekuiste narodu polskiego do niepodległego bytu w zjednoczonej ojczyźnie, uważając zdobycie tej niepodległości jako jeden z celów wojny światowej! Za Ligą był stutysięczny tłum **członków**, opłacających składkę miesięczną. I w imieniu tego olbrzymiego tłumu, rozsianego po całej Francji — **profesor Gabrjel Seailles** zaczął objeżdżać Francję, głosząc wszędzie obowiązek Francji w kierunku wywalczenia niepodległości Polski! Jego broszura, podniszczona przez cenzurę wojenną, rozeszła się **w tysiącach egzemplarzy**. I dziś, gdyśmy całą Francję objeżdżali, mogliśmy stwierdzić naocznie i słuchowo skutki błogosławionego słowa wielkiego przewodnika młodzieży francuskiej. — Skutki tej legendarnej działalności Adama Mickiewicza i tych wszystkich Polaków z dawnych emigracyj, którzy rozrzuceni po całej Francji, dawno już znajdujący się w ziemi pozostawili wszędzie najlepsze imię, najcenniejsze wspomnienie idealizmu, szlachetności i przywiązania do dalekiej ojczyzny!

Wycieczka parlamentarzystów polskich pełna była nietylko wzruszeń ale i nauki. Dobrze będzie, jeżeli jej uczestnicy z kalejdoskopu nieprzeliczonych, czarująco zmiennych wrażeń wydobędą trochę kryształów, które przydadzą się na drogę życia nietylko im samym, ale i całemu Narodowi Polskiemu!

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

WOJCIECH CHOWAŃSKI †

Poezje z teki pośmiertnej

I.
POBUDKA

Na szczyt!... Na szczyt!...
Tam, gdzie Wolności świt!
Gdzie wiecznej Prawdy światła płoną
I ciemność wieków w ciebie chłoną —
Na szczyt!... Na szczyt!...

W Krainę Piękna, w świat daleki,
Gdzie czystych źródeł biją rzeki,
Gdzie ziemu w locie braknie skrzydeł
Dla braku ziemskich złud, mamideł,
Gdzie wiosna Ducha wiecznie trwa, —
Gdzie niema Zła!...

Na szczyt!... Na szczyt!...
Komu Grzech czarny zbrzydł! —
Komu tęsknota pierś rozpiera,
Przez ciężką walkę niech się wdziera
Na szczyt!... Na szczyt!...

II.
NOC

Ziemio mrokiem spowita, otoczona ciszą —
Świątynią jesteś dla mnie boską, a bez ludzi —
żadna myśl grzeszna, płocha twych sklepień nie brudzi
burzliwe namiętności w murach domów dyszą.

Stąpam wolno, mych kroków echo w dali ginie —
W duszy mojej się jawią świetlane obrazy:
pochód wieków, lot ducha, i Jutro bez skazy —
a myśl moja ulata ku bytów Przyczynie.

Cisza wokół... Nademną jasnych gwiazd miljony
budzą podziw swem życiem wielkiem, tajemniczem...
snując swoją historję przed mojem obliczem...

Gnę kornie me kolana, modlitwy spragniony
samolubne życzenie myśl mą jednak trąca:
chciałbym, by noc ta trwała na wieki, bez końca...

III.
TĘSKNOTA

Tęsknię i czekam. — Całe czucie moje
rzuciłem w przestrzeń, za świata granice,
tam, gdzie cudowne boskie tajemnice
mają kolebkę, skąd łask licznych zdroje
płyną codziennie dla wybrańców Boga!
ja czekam kornie, jak żebrak u proga.

Lata mijają, dziesiątki ich biegną,
niezłomnie pragnę i tęsknię i marzę,
codziennie stawiam nadziei ołtarze!
i rychlej plecy do łuku się zegną,
ząb czasu granit tatrzański wykruszy,
nim ją tęsknotę usunę z mej duszy!

I rychlej morza zmienią swe łożyska,
krzewić się będzie na biegunach życie
bujne, jak w świata pierwotnym rozkwicie,
rychlej wulkanów zagasną ogniska,
słońce wystrzeli ostatnie swe zorze,
nim ją tęsknotę usunę, o Boże!

Nie pragnę skarbów, które rdza pożera,
zjadają mole, unoszą złodzieje,
w moich marzeniach taki skarb jaśnieje,
co mi ścieżeje na szczyty otwiera,
gdzie boska Prawda jasnym blaskiem świeci,
jak kryształ śniegu w zimowej zamieci!

Jak słońce, w całym blasku wspaniałości,
na które patrzeć nie można cieleśnie
jak Twój majestat, Boże, co bezkreśnie
rzuciłeś światy, potęgą miłości;
Twej Prawdy, Boże, ognie we mnie płoną
i jej pożądam duszą roztęsknioną!

IV.
SONET ŚMIERCI

Znam cię, położna pani! — nie strasznaś mi wcale!
Twe imię groźne innym i budzące trwogę —
Dla mnie jak dzień zwyczajne — w nową wiedzie drogę,
W nowe światy słoneczne — na nowych mórz fale.

Marzę nieraz o tobie w wieczornej godzinie,
Kiedy światła pogasną — gwiazdom dając pole
O tobie, która chłoniesz wszystkie ziemskie bole
Myśl ma za tobą cicho i spokojnie płynie...

W tobie życia nowego tytaniczne siły
Przed oczyma lękliwych do czasu zakryte
Bo szlak ich jest dla wielu niepewny, zawiły...

W duszy mojej jest jednak, jak w stali wyryte
Twoje prawo, co bramy wieczności otwiera...
Choć ciało ziemia pożre — duch mój — nie umiera!

Zamiast rozbrojenia spotęgowanie zbrojeń

Genewska przygotowawcza konferencja rozbrojeniowa ukończyła pierwsze czytanie konwencji o rozbrojeniu i wybrała komisję redakcyjną, która ma ustalić ostateczny tekst z terminem po świętach. Po ustaleniu tekst ma być przedłożony rządom państw na konferencji reprezentowanych. Decydującym dla przyszłości tej uchwały jest fakt, że większość delegatów nie ma wielkich nadziei, aby ich rządy ją przyjęły. Wobec tego można przyjąć jako pewnik, że drugie czytanie zostało odłożone na termin nieograniczony.

Konferencja przygotowawcza rozpoczęła się 21 marca. Nie jest to konferencja złożona tylko z rzeczoznawców, niewojskowi byli głównymi przedstawicielami swych krajów. Jeżeli przedtem wojskowi radzili nad rozbrojeniem, wyglądało to tak, jakby szewcy radzili nad zniesieniem obuwia. Taka konferencja zgóry była skazana na niepowodzenie. Obecnie wojskowych jest na konferencji wprawdzie dużo, ale tylko w charakterze doradców. Na czele delegacyj stoją politycy, wśród których niejeden jest rzetelnym zwolennikiem rozbrojenia. Między innymi przedstawicielem Belgji jest tow. de Brouckere, Francji tow. Paul Boncour. Ten jednak ma skrępowane ręce, ponieważ mocodawcą jego jest Poincare. Anglję reprezentuje lord Cecil, który uchodzi za fanatyka Ligi narodów, ale w Anglji rządzi imperjalistyczno - reakcyjny rząd Baldwina. Niemcy reprezentowane są przez hr. Bernstorffa, ale w Berlinie, rządzi blok centrowo - nacjonalistyczy. Ameryka bierze też w konferencji udział, ale rząd amerykański przygotowuje własną konferencję rozbrojeniową (morską) i dlatego tylko półgębkiem popiera prace genewskie.

Najważniejszą jednak przeszkodą w osiągnięciu realnego celu jest to, że konferencja zawisła jest od położenia międzynarodowego, które — jak ostatnie wypadki wskazują — jest pełne przeciwieństw i sprzecznych interesów. Sprzeczności te może nie są w tej chwili tak wielkie, aby groziły bezpośrednim wybuchem wojny, natomiast są dość silne, aby sabotować międzynarodową pracę pokojową.

Konferencja cierpiała przedewszystkiem na wielomówność. Jak obecnie sprawy stoją, sprzeczności międzynarodowe nie wydają się niemożliwe do wyrównania, tembardziej, że konferencja miała zadanie właściwe rozbrojenie tj. faktyczne uchwały tylko przygotować. Miała ona tylko omówić ograniczenie zbrojeń, bez podania cyfr, jakie poszczególnym państwom mają przypaść, natomiast miała określić sposoby bodaj położenia tamy wyścigom w zbrojeniach. Ale i tej skromnej pracy konferencja wskutek wpływów z rozmaitych stolic nie potrafiła dokonać.

Z punktu widzenia międzynarodowego byłby to znaczny postęp, gdyby przynajmniej wyścigom w zbrojeniach zakreślono granice. Niestety, jedyna rzecza, co do której osiągnięto zgodę, jest przyjęcie zasady, że ma być ustalona siła prezencyjna tj. ilość ludzi pod bronią w armjach i tonaż okrętów. Pozatem nie osiągnięto nawet teoretycznej zgody co do innych zagadnień. Francja nie zgodziła się uznać ograniczeń co do rezerw, chcąc kształcić wojskowo zapasy ludzkie bez ograniczenia. Taksamo Francja nie wyrzeka się prawa budowy łodzi podwodnych i małych krążowników bez ograniczenia. Wszystkie państwa odrzucają projekt niemiecki, aby ograniczyć ilość i jakość materjału wojennego. Wszystkie chcą dalej wyścigować się w budowie tanków, armat, fabrykacji bomb i gazów trujących.

Naogół konferencja nie osiągnęła nawet ograniczenia zbrojeń w teorji. A gdyby nawet takie ograniczenie zostało przyjęte, to w praktyce napotkałoby na olbrzymie trudności. Przecież Włochy zażądały, aby co do zbrojeń postawiono je narówni z Francją! Taksamo zachowują się państwa graniczące z Unją sowiecką, która — co całą konferencję czyni iluzoryczną — w obradach wogóle nie bierze udziału. Sabotaż niektórych rządów idzie tak daleko, że nie zadowalają się utrzymaniem obecnego stanu zbrojeń, chcąc nietylko obecnie prześcigać się, ale i na przyszłość to prawo zachować.

Ten stan rzeczy jest dowodem, że od rządów kapitalistycznych świat nie może spodziewać się prawdziwego rozbrojenia. A z niedawnych dziejów wiadomo, że prześciganie się w zbrojeniach prowadzi prędzej czy później niechybnie do wojny. My wiemy, że tylko międzynarodowa klasa robotnicza poważnie traktuje hasło „wojna wojnie" i dlatego, chcąc to hasło urzeczywistnić, klasa robotnicza żąda jako kroku wstępnego przynajmniej ograniczenia zbrojeń. To jest żądanie szczególnie aktualne obecnie w dniu „święta pokoju" i przed dniem 1 Maja.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

WŁ. KRYMOW

Fryzjer Jacka Londona

(Z rosyjskiego przełożyła H. P.)

Na wyspie Hawai, w Honolulu, w hotelu Moana strzygł mnie siwiuteńki stary fryzjer. Z trudem radził sobie z opornemi nożycami. Głowę mą omiatał dużą miotełką, uderzając nią przy tem poglowie tak, jak to czynili boy'e, omiatając w westybulu kurz z kolumn i posagów.

W salonie fryzjerskim było bardzo gorąco, nie docierał nawet przedziwny wietrzyk tutejszy. Słychać było ustawiczne uderzanie fal — ocean sąsiaduje z nami — a nadto jakiś skrzyp: wydało mi się, że to trzeszczą stawy fryzjera. Uśmiechnąłem się — on również zaczął się uśmiechać, nie pytając mnie zresztą o powód mego śmiechu.

— Jestem amerykaninem z Nebraski... Lecz tu na Hawajach mieszkam już od piętnastu lat... — odezwał się staruszek.

„Amerykanie wyśmienicie budują automobile i drapacze chmur, lecz bardzo kiepsko strzygą..." pomyślałem.

— A przedtem mieszkałem na Alasce, w Klondyke..." — gawędził dalej fryzjer, obcinając mi włosy z przodu, tam właśnie, gdzie prosiłem, by ich nie strzygł.

— Znał pan może Jacka Londona?!

— O yes, sir... rozumie się... to był mój serdeczny przyjaciel... serdeczny przyjaciel... — ożywił się nagle staruszek, przerywając nawet strzyżenie — znałem go jeszcze w Klondyke, dobrze znałem... A potem każdego roku przyjeżdżał na Hawaje i tu, w hotelu, codziennym bywał gościem. To był zdumiewający człowiek, very good man... smart man.. dowcipny człowiek... Rozmawialiśmy często o eskimoskich psach... Jak on rozumiał psy! A psy trzeba rozumieć, wtedy i one rozumieją, czego się od nich żąda. Mało kto zna się na psach, lecz London był a dog man, on kochał psy i znał je. Psy też go kochały. Wspólnie wspominaliśmy życie tam na północy, serdecznie wspominaliśmy— on kochał tamten kraj... Zna pan jego dom?... To tam, nieco wyżej... Przebywał tu zazwyczaj dość długo i wciąż pracował... pisał...

— A czy to prawda, że był on wielkim pijakiem?

— Pijakiem — nie! Nigdy nie upijał się.. pił wiele, to prawda, pił scotch wisky, szkocką wisky... Dużo scotch wisky pił on, lecz nigdy nie przestawał być dżentlmenem... To plotki, że po pijanemu w szarej marynarce przyszedł na bal gubernatora i że go nie wpuszczono... Nie był on wówczas pijany, zaś w marynarce przyszedł naumyślnie, przeciwny był bowiem wszelkim konwenansom, chciał, by człowiek był wolny. A może poprostu chciał tylko zażartować... To był dziwny człowiek... smart man...

W oczach starca błysnęły łzy.

— Miał on własny maleńki jachcik... całkiem maleńki, mało co większy od dużej łodzi i na tej łupinie nie bał się przyjeżdżać do nas aż z San-Francisko. A stąd znów udawał się na wyspę Molokaje... Słyszał pan o niej?! Tam przebywają trędowaci, nikogo tam nie puszczają. Lecz on miał tam wśród trędowatych przyjaciół, nie bał się niczego i jeździł tam cichaczem... Tacy ludzie nie wiedzą, co to strach. Ot tu obok w Outridder Club często London bywał, ku uczczeniu jego pamięci chcą teraz wznieść jakiś pomnik lub zawiesić jego portret. Mało jednak miał on przyjaciół śród przeciętnych tutejszych ludzi, nie lubiał ich... pociągali go ludzie niezwykli, tych rozumiał i oni go rozumieli i kochali...

— A jednak pił on, jak szewc!... wszak legendy krążą o tem, ile Jack London potrafił wypić... U nas w Piotrogradzie jakiś gorący wielbiciel Londona rozpił się, usiłując go naśladować... Wszystkie talenty to pijaki — mawiał...

Uśmiechnął się starzec i pokiwał głową.

— Nikt nigdy nie widział go pijanego... Bardzo wiele pracował i, nie bacząc na jego porywczość, wszyscy go lubili... Wszyscy pragnęli z nim rozmawiać i on często unikał ludzi... Lubił tylko niezwykłych ludzi, osobliwych...

* * *

Stary fryzjer gorliwie obcinał mu włosy, choć uoszę przedział i zwróciłem mu na to uprzednio uwagę. Przejął się opowiadaniem i strzygł wciąż dalej i dalej.

Opowiedział mi, że dobrze znał on tylko drugą żonę Jacka Londona — Charmion London. Z pierwszą żoną London dawno się rozwiódł. Miał z nią dwie córki, obecnie dorosłe panny.

Na Hawaje przyjechał London po raz pierwszy w 1907 roku i odtąd przyjeżdżał już co roku i długo tu zazwyczaj przebywał. Zawsze przyjeżdżał z Charmion — bardzo dobrze z sobą żyli.

Fryzjer znał nawet intymne sprawy Jacka Londona i żywo interesował się rozprawą sądową, która przed kilkoma dniami odbyła się w San-Francisko a dotyczyła przyznania spadku po Londonie. Przed kilkoma laty poróżnił się London ze swą pierwszą żoną i w gniewie sporządził testament, mocą którego wszystko pozostawiał drugiej żonie, zaś dla pierwszej ustanawiał tylko pensję, wynoszącą pięć dolarów miesięcznie! Później pogodził się z pierwszą żoną, znów ją odwiedzał, aby zobaczyć się z córkami, stosunki całkiem naprawiły się. O testamencie jednak zupełnie zapomniał i po jego zgonie otwarto w sądzie ów testament. W sądzie obie żony pogodziły się i zawarły ugodę, według której pierwsza żona i córki pobierać będą dożywotnio dochód z dzieł Londona i filmów osnutych na jego dziełach oraz dom oznaczony liczbą 519 na trzydziestej drugiej ulicy... — powtórzył fryzjer, jakgdyby lękając się, że pomylił.

— A jego ukochana „Dolina księżycowa" obok San-Francisko przeszła na własność Charmion London... Będzie się pan golił?... — przerwał nagle opowiadanie.

Może opowiedziałby mi jeszcze coś niecoś, lecz golić się nie miałem zamiaru, był upał, dokuczały muchy — wszędzie jednakie od bieguna do równika — a co najważniejsze fryzjer zaczął się powtarzać.

* * *

Czytałem niedawno dopiero co wydane wspomnienia Charmion London — „Our Hawaii" („Nasze Hawaje"). Znacznie ciekawsze, niż opowiadanie fryzjera.

—ooo—

Walka wyborcza w Austrji

Afisz, gazeta, kino, kabaret — w służbie socjalizmu

Za tydzień — 24 kwietnia — walka wyborcza rozstrzygnie, czy Austrją rządzić ma nadal burżuazja czy też socjalistyczny proletarjat. By socjaliści uzyskali większość w wyborach parlamentarnych muszą zdobyć 300.000 nowych głosów. Nic dziwnego, że walka wyborcza toczy się z niebywałą zaciętością. Z jednej strony stoi zwarty i solidarny „blok antymarksistyczny", w którym połączyła się burżuazja katolicka i żydowska. Z drugiej strony staje do boju partja socjalistyczna. Dziesięć pomniejszych list nie odgrywa żadnej istotnej roli. Jednocześnie odbędą się wybory do gminy wiedeńskiej, w której od ośmiu lat rządzą socjaliści.

Austrjacka partja socjalistyczna, która jest najlepiej zorganizowanem stronnictwem politycznem świata, rozwinęła olbrzymią agitację. O tej agitacji właśnie — słów kilka.

Kto idzie ulicami Wiednia, ten widzi, że propaganda wyborcza socjalistów panuje nad całem miastem. Natychmiast po rozpisaniu wyborów socjaliści z całą siłą przystąpili do agitacji. Już na 4 tygodnie **przed** partjami burżuazyjnemi rozpoczęli socjaliści „walkę plakatową". Na ścianach rozklejone są olbrzymie afisze. Na każdym kiosku afiszowym widnieje afisz, grożący 150.000-krotną podwyżką czynszów mieszkaniowych w razie zwycięstwa chadecji. Wydano serję 64 małych afiszyków w ogólnym nakładzie **835.000 egzemplarzy** i w ciągu jednej jedynej nocy 20.000 młodych towarzyszów z milicji robotniczej rozkleiło je po całem mieście na ścianach, płotach, słupach telegraficznych itd. Na cztery tygodnie przed wyborami założony został nowy, mały dziennik pod nazwą „Das kleine Blatt", który podjął walkę z prasą brukową, pozornie apolityczną ale stojącą na usługach burżuazji. Oprócz tego podjęto wydawnictwo specjalnej ośmiostronicowej „Gazety wyborczej", która ukazała się trzy razy w nakładzie **600.000 egzemplarzy** i rozdawana jest wyborcom bezpłatnie. Również w nakładzie 600.000 egzemplarzy wydano sześć broszur, zwracających się do różnych warstw ludności — robotników, drobnych rzemieślników, urzędników, nauczycieli. Miasto zalane jest powodzią ilustrowanych i wierszowanych broszurek.

Nietylko słowo żywe i drukowane wciągnięto w służbę agitacji socjalistycznej. Socjalizm wyzyskuje także **reklamy świetlne**. Partja socjalistyczna wynajęła wszystkie tablice z napisami świetlnemi we Wiedniu, i na tablicach tych — wysoko nad dachami domów — pokazują się co wieczora inne napisy świetlne. I tak np. zmieniające się te napisy publikowały socjalistyczny program gminny. Jeden z najpopularniejszych napisów świetlnych brzmiał: „Seipel bringt Sanierungsnot — hohe Mieten, teures Brot — willst du leben, wahle rot!" (Seipel przynosi sanacyjną nędzę — wysokie czynsze, drogi chleb — jeśli chcesz żyć, głosuj na czerwonych!). Ta agitacja świetlna jest zawsze aktualna i naprawdę oświetla wydarzenia dnia. Kiedy niedawno przybył nagle na jeden dzień do Wiednia b. minister finansów Ahrer, skompromitowany skandalami bankowemi i ucieczką na Kubę, tego samego wieczora czytać można było na głównych ulicach Wiednia napis elektryczny: „Czego chce Ahrer w Wiedniu"? Nie na tem koniec. W dwudziestu najważniejszych ośrodkach komunikacyjnych Wiednia ustawili socjaliści wielkie reklamy świetlne, wszystkie z tymsamym napisem: „Brońcie ochrony lokatorów! Głosujcie na socjalistów!"

Na kilka miesięcy przed wyborami sporządzono **pięć filmów wyborczych**, przedstawiających działalność socjalistycznej gminy wiedeńskiej. Filmy te wyświetlane są w 78 największych kinoteatrach wiedeńskich, a ponadto na wielkim placu przy kościele Karola; na placu tym mieści się 10.000 ludzi. Ale i przedstawienia filmowe w zamkniętych lokalach kinowych są stale przepełnione i do końca kampanji wyborczej **miljon ludzi oglądnie te filmy**. Filmy te przedstawiają rozwój Wiednia „od miasta cesarskiego do miasta ludowego". Widać więc żłóbki dla niemowląt, wydawanie bezpłatnych wyprawek dla noworodków, dożywianie dziatwy szkolnej, szkolne kliniki dentystyczne, biura porady w wyborze zawodu, ochronki, całą olbrzymią działalność budowlaną czerwonej gminy wiedeńskiej itd. itd.

Studenci socjalistyczni zorganizowali **kabaret polityczny**. Jest to impreza, przypominająca historyczne kabarety rewolucji francuskiej w Paryżu. Dowcipne piosenki i skecze wyśmiewają rządzącą klikę chadecką, a na końcu programu występuje chadecki premjer ks. Seipel jako „święty Ignacy". Ostatni obraz pokazuje najpierw awanturujących się faszystów. Podnosi się druga kurtyna i widać prasę burżuazyjną. Za nią pokazuje się państwo klasowe, sprawiedliwość klasowa i kościół. — Na końcu zaś ukazuje się międzynarodowy kapitał, któremu służą oni wszyscy. Po tej poglądowej lekcji materjalistycznego pojmowania dziejów rozbrzmiewa z siłą Międzynarodówka...

Na olbrzymich wiecach ludowych, we wszystkich okręgach Wiednia, rozlegają się potężne apele. Salę zapełniają tłumy na długo przed rozpoczęciem zgromadzenia. Burzliwe owacje rozlegają się, gdy na salę wchodzą znani przywódcy: Bauer, Renner, Seitz, Breitner, Eldersch, Deutsch i inni. Co chwila przerywa mowy huragan oklasków, panuje atmosfera życzliwości. Masy z wdzięcznością oceniają dzieło, dokonane przez przywódców. Niedawno wiceburmistrz tow. Emmerling zapytał zgromadzonych:

— **Czy dotrzymaliśmy naszych przyrzeczeń z przed poprzednich wyborów?**

Mówca nie skończył jeszcze zapytania, gdy jak burza zabrzmiał wielotysięczny tłum wołaniem:

— **Tak jest!**

Jak wdzięczny jest proletarjat — ten sam proletarjat tak podejrzliwy wobec burżuazji — swym przywódcom, gdy widzi ich czyny, gdy widzi, że służą oni wyłącznie jego dobru i jego ideałom, prowadząc go do władzy!

Najpopularniejszym człowiekiem jest w Wiedniu tow. **Breitner**, „minister finansów" gminy wiedeńskiej. Jednolity front burżuazyjny nazywa go „sadystą podatkowym" i w agitacji swej co chwila powtarza: „Breitner jest winien!". Ale proletarjat wiedeński stoi za Breitnerem. Świetny ten mówca wylicza suche cyfry i tworzy z nich porywający obraz. Mówi jakby był bez nerwów, opiera się tylko na faktach...

Gigantyczna, w amerykańskich rozmiarach prowadzona walka wyborcza znajdzie za tydzień swe rozstrzygnięcie. Masy są rozentuzjazmowane, socjaliści ze spokojem oczekują wyniku wyborów!

Łuk triumfalny

Szara chmura monotonji i zobojętnienia pokrywa wszystko. Uliczki, domy i zabłocony gościniec — smugę cichej, nie uświadomionej nawet tęsknoty. Tylko wieczorami rogi uliczek, jakieś pijane wykoszlawione drzwi i hałaśliwe okiennice kołysane wiatrem. Szynk. Bucha wraz ze smugą światła duszna para, słychać jakiś nadmiernie donośny w tej ciszy głos.

Za stołem siedzą codzienni goście. Rudy majster, czarny jak kruk niedorostek o długich rękach, stary w kurtce wsiowej i trzej nijacy. Surdutowi. Nie śmieją się i nie są smutni. Patrzą nieruchomo przed siebie, stępiali, nieobecni, obojętni. Nie mają sobie nic do powiedzenia i niczego nie są naprawdę ciekawi. Poprostu: siedzą. Rudy majster przypija do niedorostka, stary wsiowy do surdutowego.

— Trzeciego?

— A no — można.

I znowu cisza martwota. Bezruch. Wytchnienie. Bo istotnie jest to ich odpoczynek. Nie są ani lepsi, ani gorsi od innych. Są tylko bardziej od innych zmęczeni. Szkoda każdego ruchu. Każdej myśli.

— Czwarta?

— A niechta.

Z za kantoru spogląda grzecznie — chytrze „pan kupiec" i tradycyjną kredką notuje na wyrudziałej tabliczce:

—Rudy majster — 6.
— Stary wsiowy — 4.
— Młody z huty — 6.
— Kulawy z walcowni 6.
— Klimas — 6.
— Wojciech z placu — 4.

Rzekłbyś — litanja...

* * *

Ranek. Szaro. Niebo szare, kontury domów szare i szare parkany, parkany bez końca. Szarość i chłód. Skoro jednak przestąpić bramę, już na obszernym (za obszernym?) dziedzińcu fabrycznym bierze człowieka w posiadanie trzeci żywioł: hałas. Hałas dotkliwy, przejmujący, natrętny. Jakby ktoś żelaznym młotem wykuwał w żywym mózgu każdą setną część sekundy ...ośmiogodzinnego dnia pracy.

* * *

Miasteczko tymczasem ciche. Środkiem drogi posuwa się od czasu do czasu samotny przechodzień: kolejarz w kożuchu z latarką w ręce i zwiniętą chorągiewką pod pachą, chłop, kupczyk. Pozatem — nic. Szarość i chłód. Monotonja. Obojętność. Nieobecność. **Prowincja.**

* * *

Nuda wyje do uszu przypadkowego przybysza pełne miłości własnej, dyktowane przez instykt samozachowawczy słowa: uciekać! Uciekać z tej dziury, uciekać z tej przeraźliwej dziury, uciekać, za wszelką cenę uciekać. Może dlatego ludzie z miasta, którym czasem wypadnie zajrzeć na prowincję, spędzają wolny czas przed odjazdem pociągu (choćby to było kilka godzin) na dworcu. Dworzec — to właściwie nie prowincja, to — przedłużenie świata. Na tle szarości i nudy jedyny, ostatni znak nadziei.

— Przecież nie wszędzie tak. Jest dworzec. Biegną szyny. Można wyjechać...

I może dlatego mieszkańcy prowincji chodzą tak chętnie na stację. Patrzą na mijające ich pociągi, wpijają się wzrokiem w okna znikających w dali wagonów.

— Ej — żeby tak kiedy pojechać jak one...

— — — — — —

Niesie się po szynach dalekie pulsujące w ciele żelaza echo mijających się gdzieś w dali ekspresów. Stop, stop stop, dudnią na dalekich zwrotnicach koła niezliczonych pociągów. Powoli, powoli, stacje, mosty, mosty, stacje. Za mgłą, za mgłami, na świecie — na świecie szerokim.

— Pojedziesz — zobaczysz — wrócisz.

* * *

Cisza. Znowu mgła i znowu szarość. Tylko — inna — wieczorna. Brama znowu zatłoczona biedotą fabryczną, tylko teraz w odwrotnym kierunku: z dziedzińca na ulicę, nie jak rano: z ulicy na dziedziniec. Uliczka ożywia się na chwilę. Potem rozlezie się to wszystko na ścieżki, na ścieżyny, na drogi polne, do pobliskich wsi, od skrytych gdzieś w tej mgle i szarości domków, reszta wsiąknie „na kolonji" w barak i — znowu cisza.

Tylko roztelepane drzwi szynku trzaskają wesoło, a skoro się zerwie wiatr, okiennice będą się tłukły o mur. A za stołem usiędzie Rudy majster, wyrostek o nadmiernie długich rękach, stary wsiowy i tych trzech co zawsze. Potem — skoro szarość i bieda dogryzie do sytą czwartemu i piątemu, przyjdzie i czwarty i piąty.

— Na fajrant!

— Do-o-bra!

Beznadziejność — obojętność — umęczenie. Pragnienie ciszy, bezruchu, możliwie zupełnego zdrętwienia. Żadnych pragnień, żadnych porywów.

Czasem tylko gwałtowny wybuch. Coś się ła-

Przykład do naśladowania

Jedność robotnicza rośnie

W życiu organizacyjnem drukarzy zaszedł fakt wielkiego znaczenia. Istniejąca w Warszawie enpeerowska organizacja Związku Drukarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego połączyła się z klasowym Związkiem Zawodowym Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Znika w ten sposób rozbicie organizacyjne, znika słabość wobec przedsiębiorców, znika warcholstwo i łamanie solidarnych akcyj. Drukarze są odtąd zjednoczeni i jednolici i tylko w Poznaniu bróździ jeszcze łamistrajkowska „Wspólnota“.

Rokowania toczyły się w Warszawie i tam podpisano dnia 24 marca umowę, w której obie organizacje łączą się, przyjmując w całości statut i regulamin Związku klasowego. Związek enpeerowski likwiduje się zupełnie, a jego członkowie otrzymują prawa Związku klasowego. Ogólną zasadą umowy jest, że połączeni będą mieli równe prawa i równe obowiązki.

Na dzień 5 bm. zarząd związku enpeerowskiego zwołał nadzwyczajne zebranie członków w celu ostatecznego zdecydowania połączenia. Zebrani po wyczerpującej dyskusji jednogłośnie postanowili zlikwidować swą organizację i połączyć się ze Związkiem klasowym. Nie w smak to poszło centralnemu zarządowi Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który wyznaczył komisarza i polecił mu przejąć majątek likwidowanego związku na korzyść ZZP. Nadzwyczajne zebranie członków enpeerowskiego związku wyraziło z tego powodu najwyższe oburzenie centrali enpeerowskiej za jej postępowanie niezgodne ze statutami.

Nauka nie poszła w las! W ostatnim, pożegnalnym numerze enpeerowskiego „Drukarzu“ czytamy takie sformułowanie enpeerowskich doświadczeń:

> Dzięki temu, że zabawiliśmy się w „organizację ideologji narodowego obozu pracy“, dziś staliśmy się godni politowania: rozbici, wyzyskiwani i poniewierani przez pp. pryncypałów obozu oczywiście „narodowego“.
>
> Dziś wszyscy wiemy, że tym panom nie robi różnicy czyś kolego z tego lub innego obozu, im rozchodzi się o to, by móc cię jaknajwięcej wyeksploatować i wyzyskać.
>
> Musimy dziś wszyscy zrozumieć, że chodzi tu nie o to, czy będziesz narodowcem lub socjalistą, tu chodzi o to, byś mógł dać maksimum swych sił i zdolności roboczych za liche wynagrodzenie. — Dość tego bałamucenia naiwnych.
>
> Gdy stanowiliśmy jedną organizację mimo narzekań pp. pryncypałów działo się każdemu drukarzowi znośnie, był szanowany, miał co jeść i w co się ubrać, był „klasowcem“ nie zapierając się tego, że jest robotnikiem. Dzięki zaś nowym prądom (?) dzięki wszelakim rozbijaczom i różnym sprzedawczykom, obałamuceni szumnemi hasłami i obiecankami, rozbici na dwie organizacje w Warszawie, doszliśmy do stanu obecnego, ale nie jako „klasowcy“, lecz jako „narodowi pracownicy“.

A klasowe „Wiadomości Graficzne“ podnoszą znaczenie połączenia dla całej polskiej rzeszy drukarskiej:

> Połączenie doszło do skutku.
>
> Fakt ten ma doniosłe znaczenie nietylko dla Warszawy, lecz dla całej Polski, gdzie oprócz jednej łamistrejkowskiej „Wspólnoty“ poznańskiej, niema nigdzie już dwóch organizacyj drukarskich.
>
> Ten doniosły fakt połączenia winniśmy uczcić wszyscy przyrzeczeniem dołożenia wszelkich starań do rozwoju potęgi organizacji i wciąganiem tych, którzy od niej stronią. A gdy nikogo nie zabraknie w szeregach naszych, gdy szczerze i z zapałem weźmiemy się do pracy nad poprawą tego, cośmy z win naszych utracili i gdy wzmocnimy fundamenty naszej organizacji, nadwyrężone naszem lekceważeniem, zdolni będziemy nietylko odeprzeć ataki najsilniejsze, lecz staniemy się na tyle mocni, iż będziemy mogli upomnieć się o to, co nam wydarto.
>
> Niech więc wszyscy spieszą pod wspólny sztandar! Czas jest najwyższy po temu. Od nas samych zależy nasza wygrana.
>
> Radosny fakt połączenia niech będzie początkiem zwycięstwa nad tymi, którzy cieszyli się z naszego rozbicia i z naszej niemocy. W jedności nasza siła i zwycięstwo!

Drukarze poszli jedynie słuszną i właściwą drogą. Zrozumieli, że jedność jest siłą klasy robotniczej. Oby to zrozumieli wszyscy robotnicy, wszyscy ludzie pracy!

mie — jak tryb w maszynie i klekoce. Tylko, że w maszynie klekoce trybem, gwintem, sprychą, a w człowieku — sercem. A czasem — także wściekle zaciśniętą pięścią.

* * *

Iść na prowincję i sądzić, że mur apatji i zobojętnienia można rozwalić jednem gromkiem zawołaniem — znaczy to — **nie znać prowincji.**

Burzyć można gmachy, choćby najpotężniejsze. Ale zburzyć nicość? Zwalczyć bierność? Zaludnić nieobecność?

Na prowincję nie wystarczy iść z wielkiem słowem i szumnem hasłem. Paru ludzi zrozumie, zapali się, poprze — masa powie: fircyk.

— Dziś go? Mądrala!

A wyrostek o nadmiernie długich rękach splunie przez zęby — po mistrzowsku:

— Csyk!

Ci trzej nie splują nawet, tylko będą siedzieli nieruchomo...

* * *

Olbrzymie zadania ma przed sobą ruch socjalistyczny na prowincji, w okresie poprzedzającym wybory samorządowe. Tyle jest wszędzie do zrobienia! **Tyle jest** spraw pierwszorzędnej wagi, które czekają tylko rąk chętnych do pracy i nie leniwej myśli! Tyle jest wszędzie strasznej krzywdy ludzkiej, tyle ludzkiego nieszczęścia, tyle głupoty, tyle niedołęstwa. Gdyby je zebrać razem, możnaby z nich wybudować monumentalny zaprawdę i jedyny w swoim rodzaju — **tryumfalny łuk polskiej biedy.** Smutny pomnik dziewięciu lat niepodległości...

Szaleństwo? — nie! Rzeczywistość, towarzysze.

Wiesław Wohnout.

Walka generałów z rządem rewolucyjnym Chin południowych

Ataki naczelnego wodza armji kantońskiej Czang Kai Szeka przeciw Związkom zawodowym doprowadziły, jak telegramy pokrótce doniosły, w Szangaju do wielkich demonstracji, starć zbrojnych i próby wywołania strajku generalnego. Na olbrzymiem zgromadzeniu robotnicy zaprotestowali przeciw zarządzeniu ich rozbrojenia. Demonstranci udali się przed kwaterę generała Pei, zastępcy naczelnego wodza i zażądali zwrotu skonfiskowanej broni. Gdy temu żądaniu odmówiono, demonstranci zaatakowali gmach komendy, ale wojsko dało ognia — rezultat 20 trupów robotniczych.

Te zajścia wywołały jeszcze silniejsze wzburzenie wśród robotników. Odpowiedzią był strajk marynarzy, po którym wyszło hasło do strajku generalnego, za którem hasłem poszło — wedle doniesień angielskich 40 tysięcy robotników. Strajk był jednak źle zorganizowany, ponieważ większość przywódców robotniczych została przez wojskowość aresztowana. W międzyczasie przyszło do starć między strajkującymi a żołnierzami francuskimi, trzymającymi straż przy zasiekach drucianych na ulicach. Krwawych skutków te starcia nie miały, gdyż Francuzi nie użyli broni palnej.

Wedle doniesień ze źródeł francuskich (Havas) strajk generalny nie udał się. Natomiast przeciwieństwo między Czang Kai Szekiem a lewem skrzydłem Kuomintangu zaostrzyły się. To skrzydło (tak zwane bolszewickie) doznało jednak pośrednio wzmocnienia, ponieważ minister spraw zagranicznych Kantonu Czen odmówił poparcia generalissimusowi i wydał rozkaz komendantom w Nankinie i Hankau, aby nie słuchali rozkazów Czang Kai Szeka. Odpowiedzią Czanga na ten rozkaz był jego wyjazd do Nankinu, gdzie usiłuje zorganizować zwolenników prawego skrzydła Kuomintangu i przygotować zupełny rozłam z rządem w Kantonie, który ma obecnie swą siedzibę w Hankau. Czang Kai Szek gromadzi swych zwolenników pod hasłem przyjęcia żądań mocarstw i zerwania z sowietami.

Stanowisko Czang Kai Szeka było silne, dopóki stojące pod jego rozkazami wojska szły od zwycięstwa do zwycięstwa. Teraz, kiedy podobno szczęście go opuściło, porwał się na walkę z rewolucją, która go zrobiła wielkim. Dotąd jego postępowanie wywołało walkę w łonie partji narodowej, co nie mogło pozostać bez wpływu na ducha w wojsku rewolucyjnem. Za to Czang nagle stał się ulubieńcem prasy angielskiej i francuskiej. Może nawet nie jest prawdą, że Czang Kai Szek działa w porozumieniu z dyktatorem mandżurskim Czang Tso Linem, w każdym razie ostatnie jego pociągnięcia przekreśliły poprzednie jego zasługi dla rewolucji. Wobec tego, że prawowity rząd zaczyna przeciw niemu energicznie działać, może niezadługo karjera jego się skończy.

ZYGMUNT KUNFI

Grad faszystowski i komunistyczne cepy

Gnębienie socjalizmu na Węgrzech

Rząd węgierski bezustannie ogłasza burżuazyjnej publiczności za pomocą przychylnej mu prasy faszystowskiej wszystkich krajów, że w kraju panuje najzupełniejszy spokój i porządek, że hrabia Bethlen jest najpopularniejszym mężem stanu pod pamięć sięga. Ba, po wyborach ogłaszały gazety rządowe a także wysocy urzędnicy państwowi (np. minister spraw wewnętrznych Scitovszky i jego wiceminister Stranyovszky), że klasa robotnicza porzuciła socjalizm i przeszła do obozu „narodowego".

W jaskrawej sprzeczności z tem oficjalnem oświadczeniem stoi **histeryczna trwoga** rządu Bethlena przed robotnikami. Ruch socjalistyczny tłumiony jest przez całkowicie zmilitaryzowaną administrację; ruch komunistyczny znajduje się również pod butem tej ukrytej dyktatury wojskowej, został jednak ponadto uznany za nielegalny i tem samem zmuszony do działalności konspiracyjnej. W taką broń wyposażony, powinien rząd właściwie czuć się dość bezpieczny i mógłby zrezygnować ze specjalnych zarządzeń wyjątkowych. — W rzeczywistości dzieje się przeciwnie: przez kraj idzie nowa fala prześladowań przeciw socjalistom i komunistom. Teror wyborczy zmniejszył liczbę mandatów socjalistycznych: rząd uważa jednak, że nawet obecna liczba socjalistów w izbie posłów jest za duża. **Rząd więc rabuje mandaty socjalistyczne.** Walka kieruje się przedewszystkiem przeciw posłowi Janowi **Vanczakowi**, byłemu sekretarzowi związku metalowców i redaktorowi naczelnemu „Nepszavy". Został on skazany za artykuły, których nie pisał, na więzienie i utratę praw politycznych. **Izba posłów ma uznać jego mandat za przepadły.**

Zasadniczo większe znaczenie ma dla międzynarodowego ruchu socjalistycznego **akcja przeciw posłowi Karolowi Peyerowi**, który reprezentuje socjalizm węgierski w egzekutywie Międzynarodówki socjalistycznej i brał udział w posiedzeniu egzekutywy w Paryżu, na którem uchwalono manifest przeciw faszystowskiemu i monarchistycznemu niebezpieczeństwu ze strony różnych krajów. Węgierska prasa rządowa krzyczała o zdradzie stanu, popełnionej rzekomo przez Peyera przez jego zgodę na uchwałę egzekutywy i przez jego sprawozdanie o sytuacji politycznej na Węgrzech. Przedstawiciel obszarników w parlamencie, Gaston Gaal, postawił na posiedzeniu parlamentu dnia 10 marca wniosek o stwierdzenie, że Peyer przez swą zgodę na manifest i przez swą mowę na egzekutywie przekroczył § 180 ustawy o prawie wyborczem. Artykuł ten przewiduje, że poseł, który „naruszył obowiązującą wierność dla ojczyzny węgierskiej" albo „przyjmuje wskazówki od ciała, stojącego poza parlamentem" straci mandat. Wniosek przekazano komisji do pospiesznego załatwienia. Ta próba **zniweczenia wolności przekonań i swobody przemawiania posłów socjalistycznych w Międzynarodówce socjalistycznej** nie jest sprawą węgierską, ale sprawą dotyczącą **politycznej swobody działania Międzynarodówki.** Obrona tej swobody jest proletarjackim obowiązkiem nietylko na Węgrzech, ale w całej międzynarodówce socjalistycznej. Rząd węgierski musi się dowiedzieć, że jego zamach **na polityczną swobodę Międzynarodówki** napotka na najostrzejszy opór partyj proletarjackich we wszystkich krajach.

Przeciw próbom wywalczenia ustawowej wolności agitacji dla ruchu komunistycznego wytacza rząd węgierski cięższe działo. Węgierski emigrant, komunista Zoltan **Szanto**, powrócił z Moskwy na Węgry z poleceniem organizowania przedewszystkiem komunistycznego ruchu młodzieży. Jak we wszystkich ruchach nielegalnych, roi się też w węgierskim ruchu komunistycznym **od szpiclów policyjnych.** Tak więc policja od pierwszej chwili wiedziała o każdym kroku Szanta, ale nie nakrywała go, by mieć wszystkie nici organizacji. — W nocy napadnięto na 53 ludzi, z którymi Szanto miał łączność, i zaaresztowano ich. Zdaniem rządu węgierskiego, winni oni stanąć przed sądem doraźnym. Sąd taki musi ukończyć postępowanie w przeciągu trzech dni i może wydać **tylko wyrok uwalniający** albo orzec karę śmierci. Trzecia ewentualność: sąd uzna się za niewłaściwy i odda sprawę zwyczajnym sądom.

Przypuszczają, że sąd pójdzie tą ostatnią drogą, ale zamiary rządu węgierskiego są niejasne. Istnieje zatem groźba wyroku śmierci na ludzi, którzy nie zrobili nic więcej, jak tylko **rozmawiali** w małem kółku, po trzech lub czterech, jakby zorganizować legalną partję komunistyczną. Oddanie ich pod sąd doraźny nie wytrzymuje krytyki prawniczej. Procedura opiera się na ustawie z roku 1912, która upoważnia rząd **w razie groźby wojny** do stosowania sądów doraźnych. Ustawą tą posługiwano się w czasie wojny a potem uchwalono w roku 1920 nową ustawę, która przedłuża sądy doraźne **na jeden rok po zawarciu pokoju.** Od pokoju upłynęło już 6 lat i nawet na kontrrewolucyjnych Węgrzech byłoby zbrodnią skazywać ludzi w czasie zupełnego pokoju na śmierć na podstawie prawa, które uchwalone zostało na czas grożącej wojny.

Proletarjat wszystkich krajów musi protestować przeciw temu bezwstydnemu bezprawiu. — Trzeba jednak powiedzieć także, że niesumienność moskiewskich przywódców komunistycznych dorównuje niemal brutalności rządu węgierskiego. Wciągają oni przedewszystkiem młodocianych robotników w swe awantury i sypią przytem pieniądzmi garściami. Wszystkie te, skazane na niepowodzenie, wysiłki mają na celu zaszkodzenie ruchowi socjalistycznemu na Węgrzech a tem samem osłabienie jedynej siły, od skrzepnięcia której zależy także zdobycie legalnego gruntu dla ruchu komunistycznego bez takich niesumiennych ofiar z młodych żyć proletarjackich. Tak zwana węgierska socjalistyczna partja robotnicza (grupa Vagi'ego) odgrywa przytem zgoła dwuznaczną rolę. Prawdopodobnie są w niej także lewicowi robotnicy socjalistyczni, ale na ogół partja ta — jak się zdaje — jest pokrywką dla organizowania jaczejek komunistycznych.

Partje kontrrewolucyjne tworzą w kraju potężny, bezwzględny blok, który chce zmiażdżyć wszystkie zarodki ruchu proletarjackiego. Ruch robotniczy jest już sam w sobie słaby i walczy z olbrzymiemi trudnościami, ale komunistyczna taktyka rozbija go na trzy zwalczające się wzajemnie grupy a tem samem niweczy wszelką nadzieję polepszenia stosunków. Taktyka ta przypomina pewną węgierską opowieść chłopską: Na pole tuż przed żniwami spadł grad. Gospodarz wziął wtedy cepy, wyszedł na pole i zaczął walić niezłamane jeszcze źdźbła. Zapytany o powód swego szaleńczego postępowania, odparł z rozpaczy: Chcę zobaczyć, co zrobimy we dwóch, pan Bóg i ja. Coprawda, to porównanie kuleje, gdyż węgierski ruch robotniczy nie jest łanem dojrzałym do żniwa, ale słabą, delikatną roślinką, wymagającą pielęgnowania. Jeżeli kontrrewolucyjny Panbóg chce ją zniszczyć swym gradem ustaw, to z faszystowskiego punktu widzenia można to zrozumieć. Ale mieszają się tu komunistyczne cepy! Nad ich ofiarami należy ubolewać i o ile możności chronić je. Mimo wszystko, komunizm jest zbrodnią przeciw węgierskiej klasie robotniczej, jęczącej w kajdanach.

PODZIĘKOWANIE

Za troskliwą i skuteczną opiekę lekarską naszej matki, składają serdeczne podziękowanie W. P. P Dr. Reichowi Karolowi, Dr. B. Smolinowi, i siostrze Leokadji

SŁAWKOWIE.

HELENA MOSKWIANKA

Dlaczego Jan Emanuel nie zbawił świata?

I.

Jan Emanuel Szkot oddawna już rozmyślał nad światem. W przerwach między jedną a drugą serją interesów, w nudnych, jałowych dniach nieprzynoszących korzyści lubiał siadywać na ławce pod kasztanami i obserwować życie. Jakże wielkiem wzruszeniem przejmował go widok żebraczych ciemnej plamy na jasnem tle plant.

— Ludzie są bardzo biedni — myślał wówczas — a świat jest źle urządzony.

Zapylony skrzyp odlatującej podeszwy wtórował skórzanemu piskowi jego bucików. Zetlała szmata chustki podkreślała regularność kratek w angielskiej tkaninie jego ubrania, a bladość wypełzłych warg potęgowała świadomość miesistej zwartości ust własnych.

Wydobywał wówczas z kieszeni całe 10 groszy i podawał je z rozrzewniającym uśmiechem. Raz wyrzekł nawet uprzejmie — Proszę — i przez dzień cały serce jego biło na chwałę swej szlachetności.

A kiedy w czas jakiś nadpływała nowa fala interesów Jan Emanuel rzucał się z podwójnym zapałem do pracy. Wszak nowo zarobione setki pozwolą mu podwoić codzienną jałmużnę.

Szkot umiał używać życia, zażywał też już wszelkich dostępnych mu uciech, żadna jednak nie mogła się równać z błogą słodyczą marzeń o wypełnianiu nędzy. Mądrze, jak smakosz, dawkował porcje rozmyślań. Pozwalał sobie na nie przed poobiednią drzemką, wieczorem po kolacji, lub w kinie w czasie wyświetlań dramatów salonowych. I kliwe jego serce rozkoszowało się wówczas myśla o budowie szeregu dobroczynnych zakładów, gdzie w każdej sali mogłaby wisieć gustowna reprodukcja obrazu „Dobrego Samarytanina".

II.

Mijały lata i z dniem każdym odczuwał Jan Emanuel większe zadowolenie wewnętrzne. Aż dnia pewnego wieczorem, gdy jak zwykle marzył o poprawie świata odczuł niespodziewanie moc cudotwórczą. Nie umiałby dokładnie oznaczyć minuty, w której spłynęło nań objawienie. Czuł tylko zupełnie wyraźnie, że posiada siłę zmieniania losów świata.

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia zrozumiał odrazu, że wszystko stało się tak, jak stać się było powinno. Niezależnie od źródła, z którego pochodziła, władza powinna się była dostać do jego rąk właśnie. Do rąk człowieka o tkliwem sercu. Wiedział przytem odrazu, że nie będzie musiał łamać głowy nad budową systemów zbawienia. Wystarczy poprostu w pewnej sekundzie skupić całą siłę woli w pragnieniu zmiany na lepsze. Teraz też poczynał się domyślać, że mandat jego pochodził od Boga, znudzonego rządami świata.

Jan Emanuel zamierał z radości i dumy. Oto dziś jeszcze, lub jutro, zależnie od jego woli, zniknie nędza z oblicza ziemi. Tysiące ludzi sytych i dobrze ubranych wyjdzie na ulice miasta, a na każdym ołtarzu zawiśnie portret zbawcy w naturalnej wielkości.

Teraz jednak, gdy nikt i nic nie mogło mu wydrzeć potęgi ducha, nie spieszył się z wykonaniem dzieła. Dzień lub dwa nie stanowiły żadnej różnicy wobec nieskończonego szeregu lat błogości. Jak dawniej siadywał na ławce pod kasztanami i podając jałmużnę rozkoszował się świadomością, że za dni kilka znikną żebracy — ciemne plamy na jasnem tle plant.

Aż nadszedł czas na dokonanie dzieła. Pogoda ustaliła się już zupełnie i Jan Emanuel wracając wieczorem do domu widział już w duchu wspaniałe pochody, ciągnące pod jego balkon. Układając się do snu postanowił: jutro nieodwołalnie.

III.

Była godzina druga, gdy Szkot przebudził się nagle. W pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy co było tego przyczyną, lecz wkrótce z bezładu myśli wyłaniać się poczęła pamięć przykrego snu. Rzecz była ważną i trzeba ją było przemyśleć całkowicie. Tak prawdą jest! o tem dotąd nie pomyślał stanęły mu przed oczyma szeregi zażywnych postaci błagających zgodnie:

— Nie zmieniał świata! Cóżbyśmy poczęli wówczas my wielcy dobroczyńcy? Pomyśl! nie mielibyśmy komu pomagać, ani kogo uszczęśliwiać. Wszyscy ludzie mieliby co jeść i gdzie mieszkać. Nikt nie przyjmowałby groszówek podanych naszą ręką. Cóżby poczęło tkliwe serce nas — wielkich dobroczyńców? —

I z tysiąca ławek rozmieszczonych w cieniu kasztanów, podnosić się poczęły tysiące Janów-Emanuelów. Padając mozolnie na kolana wyciągały ręce do swego pierwowzoru i patrona.

— Nie zmieniaj świata! Nie pozbawiaj nas rozkoszy życia! Zostaw choć kilkuset biednych dla żeru naszego współczucia! Gdy nie będzie już trzeba zakładów opieki nad nędzą, stwórz towarzystwo ochrony nędzy! Z tkliwością i troskliwie będziemy chodować ostatnie okazy nędzarzy! —

Jan Emanuel stanął na rozdrożu. Czyż mógł się wyprzeć tych którzy byli duchem z jego ducha? Nie! raczej niech wszystko zostanie po dawnemu!

IV.

I znów jak dawniej w przerwach między jedną a drugą serją interesów siaduje Jan Emanuel na plantach. Ma tylko obecnie w twarzy melancholję zapoznanego genjusza. W twardej doli wyrzeczenia się misji zbawcy, pociesza go tylko widok szczęśliwych dobroczyńców.

Zapylony skrzyp odlatującej podeszwy, wtóruje skórzanemu piskowi ich bucików. Zetlała szmata chustki podkreśla regularność kratek w angielskich tkaninach jego ubrania a bladość wypełzła warg, potęguje świadomość miesistej zwartości ust własnych.

Dr Feliks Perl

Żałobną wiadomość otrzymaliśmy telefonicznie z Warszawy: W Wielki Piątek o godz. 4'30 nad ranem w swojem mieszkaniu przy ul. Nowowiejskiej 24 **zmarł tow. poseł dr. Feliks Perl**, redaktor naczelny „Robotnika", przeżywszy lat 55.

Z tow. Perlem utracił socjalizm polski piękną postać, męża wybitnego, znakomitego myśliciela, świetnego pisarza, starego i zasłużonego bojownika idei, jednego z założycieli PPS. Najszersze koła naszej partji w głębokim smutku pogrąża odejście od nas na zawsze tej świetlanej, idealnej postaci, która była jedną z największych chlub naszych. Życie swoje całe poświęcił on walce rewolucyjnej o wyzwolenie proletarjatu z jarzma społecznego i o wyzwolenie Polski z niewoli. Te ideały ukochał swem dobrem, szlachetnem, gorącem sercem i sprzągł nierozerwalnie życie swoje z losami PPS, życie pełne trudów, walk, niedoli, męczeństwa i bohaterstwa.

Urodzony w r. 1871 w Warszawie, uczęszczał on tam do gimnazjum, a potem na wydział prawniczy uniwersytetu. Już w gimnazjum przejął się ideą socjalizmu. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami i kryształowym charakterem, już jako student uniwersytetu odgrywał wybitną rolę w ówczesnych tajnych kółkach socjalistycznych. Należał on wtedy do socjalno-rewolucyjnej partji „Proletarjat". Tropiony przez carskich żandarmów, musiał emigrować do Szwajcarji, gdzie studjował nauki społeczne na uniwersytetach w Genewie i w Zurychu. Szereg lat spędził on na emigracji w Szwajcarji, biorąc czynny udział w życiu polskiej emigracji socjalistycznej. Idealista pełen polotu, miłośnik i znawca poezji (zwłaszcza entuzjastyczny wielbiciel Słowackiego, którego poezje z zapałem deklamował porywająco na wieczorkach emigranckich), sam poeta (on to jest autorem szeroko znanego w naszej partji wiersza „Armja postępu", rozpoczynającego się od słów „W majowem słońcu lśnią sztandary", oraz wielu innych poezyj oryginalnych i tłómaczonych, między temi ostatniemi rewolucyjnej „Kołysanki" Ludwika Pfaua), łączył z naturą artystyczną umysł głęboki, krytyczny, bystry, rozległą wiedzę i cięty dowcip.

W r. 1892 brał on udział, jako jeden z przedstawicieli „Proletarjatu", w zjeździe paryskim, na którym założona została polska partja socjalistyczna. W tymże roku udał się do Berlina, aby współpracować w polskiej „Gazecie Robotniczej" (obecnie wychodzącej w Katowicach); aresztowany w Berlinie, został przez policję z Prus wydalony. W roku następnym wydalony został z Francji na żądanie ambasady rosyjskiej. W następnych latach ukończył studja uniwersyteckie w Bernie szwajcarskiem, gdzie żył w bliskiej przyjaźni z śp. Jerzym Żuławskim; na uniwersytecie berneńskim uzyskał tow. Perl doktorat, na podstawie rozprawy na temat „Sismondi und Marx".

Parę lat spędził we Lwowie. W r. 1898, gdy na skutek stanu wyjątkowego, wprowadzonego w Galicji zachodniej, „Naprzód" przeniósł się do Lwowa, uzyskałem tam w osobie tow. Perla znakomitego współpracownika dla „Naprzodu", wówczas jeszcze tygodnika. Mieszkał wtedy tow. Perl we Lwowie z tow. Goździkowskim i śp. Okolowiczem i wtedy to zaprzyjaźniłem się i żyłem bliżej z tow. Perlem, nauczyłem się go cenić i kochać. W drodze powrotnej na zachód w r. 1900 zatrzymał się tow. Perl w Krakowie na kilka dni z okazji przemiany „Naprzodu" na dziennik. — W pierwszym numerze codziennego „Naprzodu" umieścił on artykuł o rocznicy Kościuszkowskiej.

W Zurychu i w Londynie spędził on lata następne, należąc wraz ze śp. towarzyszem Jodką i Jędrzejowskim, jakoteż z tow. Dębskim, Wasilewskim, Filipowiczem i kilku innymi do kierowniczego grona PPS. Współpracował on wtedy w londyńskim „Przedświcie" i w popularno-naukowem „Świetle" pod pseudonimami: Res, Grzyb i Latarnik. Z pod jego pióra wyszedł także szereg broszur popularnych, jak „Wilhelm Liebknecht", „Historja Wielkiej Rewolucji francuskiej", „Historja socjalizmu w średniowieczu" itd. Jeździł także od czasu do czasu konspiracyjnie do kraju. Jedną taką wycieczkę do kraju przypłacił więzieniem w Wilnie, gdzie pracował w wydawanym tam w tajnej drukarni „Robotniku"; aresztowany, odsiedział tow. Perl 10 miesięcy na śledztwie w więzieniu wileńskiem.

Gdy w Galicji ruch socjalistyczny wywalczył swobodniejsze stosunki i stworzył bezpieczne dla emigrantów z zaboru rosyjskiego azylum, dawna emigracja londyńska PPS przeniosła się do Krakowa. Osiadł wtedy w Krakowie i tow. Perl i po raz trzeci stał się współpracownikiem „Naprzodu". Z wybuchem rewolucji w Rosji i Królestwie w r. 1905, przeniósł się tow. dr. Perl do Warszawy. W „dniach wolnościowych" po październikowym manifeście konstytucyjnym zakupiła PPS w Warszawie wydawnictwo „Kurjera Codziennego" i spróbowała go wydawać jako legalny dziennik partyjny; tow. Perl był współpracownikiem tego dziennika. Ale rychło został wraz z całą redakcją aresztowany i 8 miesięcy spędził w więzieniu. Wydostawszy się z więzienia, powrócił do Krakowa, gdzie po raz czwarty został współpracownikiem „Naprzodu", tym razem jako stały członek redakcji.

Gdy w PPS zaboru rosyjskiego nastąpił rozłam, tow. Perl pozostał u „starych", czyli we „frakcji rewolucyjnej", jako gorący rzecznik programu niepodległościowego. W polemice z esdekami (dzisiejszymi komunistami) napisał w wydawnictwie „Życie" broszurę p. t. „Koordynacja czy ułożsamienie?" i rozwijał żywą działalność publicystyczną. Wraz z Piłsudskim, Jodką, Wasilewskim, Sulkiewiczem, Jędrzejowskim należał do „komitetu zagranicznego" PPS, który miał siedzibę w Krakowie, a w czasie porewolucyjnej reakcji w państwie carskiem, był właściwie organem kierowniczym PPS zaboru rosyjskiego. W owym to czasie napisał tow. Perl (pod pseudonimem: Res) pierwszy tom swojej znakomitej „Historji ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim", który wyszedł z druku nakładem towarzystwa wydawniczego „Książka" w Krakowie; tom ten obejmuje dzieje socjalizmu polskiego aż do założenia PPS; do napisania dalszych tomów niestety nie znalazł tow. Perl już wolnego czasu i wykończenie rozpoczętego dzieła pozostało jego nieziszczonem marzeniem; wielka stąd szkoda, bo nikt drugi nie znał tak szczegółowo dziejów PPS i nie był tak powołanym jej historykiem, jak tow. Perl.

Na parę lat przed wybuchem wojny poróżnił się on z Piłsudskim w zapatrywaniach na bezpośrednią działalność partji; Piłsudski w przewidywaniu rychłej wojny całą działalność skupił na ruchu strzeleckim, Perl zaś domagał się poświęcenia większej uwagi społecznym zadaniom ruchu robotniczego w zaborze rosyjskim. Stanął tedy Perl na czele „opozycji PPS"; przeniósł się do Lwowa i tam założył i redagował miesięcznik „Placówka". Równocześnie pisywał w lwowskim dzienniku radykalnym i niepodległościowym „Wiek Nowy" świetny feljeton polityczny, zatytułowany „Kinematograf".

Gdy jednak w r. 1914 wybuchła wojna, tow. Perl uznał rację Piłsudskiego i stawił się u niego w Krakowie, oddając mu się wraz z całą „opozycją" do rozporządzenia. Dawna przyjaźń i współdziałanie zostały przywrócone. Tow. Perl wziął czynny udział w pracy legjonowej. W czasie okupacji niemieckiej redagował w Dąbrowie Górniczej, a potem w Warszawie „Robotnika", wydawanego jako legalne pismo tygodniowe. Po załamaniu się Niemiec i powstaniu niepodległej Polski tow. Perl zaraz w pierwszym dniu zamienił „Robotnika" na pismo codzienne i został jego naczelnym redaktorem.

Wybrany do pierwszego i do drugiego Sejmu był tow. Perl jedną z kierowniczych głów klubu sejmowego PPS. W dziedzinie polityki zagranicznej był w Sejmie jednym z najwybitniejszych znawców. Po wojnie z bolszewikami brał tow. Perl udział w rokowaniach pokojowych w Rydze w r. 1921 jako członek delegacji polskiej.

Tow. Perl brał wybitny udział w zjednoczeniu PPS całej Polski i on był autorem programu zjednoczonej partji. Przez szereg lat był on prezesem centralnego komitetu wykonawczego PPS.

Od blisko roku choroba serca uniemożliwiła mu czynny udział w życiu publicznem. Ostatnie miesiące spędził w fotelu, bo kłaść się nie mógł. Intensywna praca stargała jego siły, zniszczyła wątły z natury organizm — i spowodowała śmierć przedwczesną. Kochany przez ogół partji, szanowany także i przez przeciwników jako czysty, nieskazitelny, bezinteresowny ideowiec — zeszedł tow. Perl z tego świata, pozostawiając po sobie nieśmiertelną pamięć.

Emil Haecker.

* * *

POGRZEB TOW. PERLA

Warszawa, 15 kwietnia (Tel. wł. „Naprzodu"). Pogrzeb tow. Feliksa Perla **odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 2 popołudniu.**

KONDOLENCJE

Na ręce tow. Perlowej zostały wysłane z Krakowa następujące depesze kondolencyjne:

Głęboko zasmuceni zgonem nieodżałowanej pamięci tow. Feliksa Perla, bojownika i historyka polskiego socjalizmu, dawnego współpracownika „Naprzodu", zasyłamy Wam gorące wyrazy serdecznego współczucia.

Redakcja „Naprzodu".

Imieniem Rady Wojewódzkiej PPS, Rady Robotniczej i Rady zawodowej oraz własnem, dajemy wyraz głębokiej czci oraz najwyższego uznania dla zmarłego przedwcześnie Feliksa Perla i jednoczymy się z Wami w bólu z powodu niepowetowanej straty.

Marek, Bobrowski, Englisch, Jura.

Od starego przyjaciela, głęboko wstrząśniętego przedwczesnym zgonem kochanego Felka, przyjmijcie najserdeczniejsze współczucie.

Haecker.

Do CKW PPS została wysłana następująca depesza z Krakowa:

Jednoczymy się z Wami w głębokim bólu z powodu śmierci długoletniego i wybitnie zasłużonego bojownika Niepodległości i Socjalizmu.

Cześć pamięci towarzysza Feliksa Perla.

Krakowska Rada Wojewódzka PPS.
Krakowska Rada Robotnicza PPS.
Rada Związków Zawodowych.
Marek, Bobrowski, Jura.

Przegląd społeczny

—o—

WZNOWIENIE EMIGRACJI DO FRANCJI Z KRAKOWSKIEGO PAŃSTWOWEGO URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY

Dnia 25 bm. odbędzie się w Tarnowie rekrutacja do robót rolnych we Francji. Zapotrzebowanie dotyczy głównie robotnic rolnych, przeważnie do doju krów i robót w gospodarstwie rolnem. Nadto potrzeba kilkunastu rolników a mianowicie wolarzy, szwajcarów do doju krów oraz owczarza. Wyjazd do Francji nastąpi dnia 28 bm.

EMIGRACJA DO NIEMIEC Z KRAKOWSKIEGO PUPP

Do robót rolnych w Niemczech wyjechało z okręgu państwowego urzędu pośredn. pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie, 1.430 osób (1.067 kobiet i 363 mężczyzn), a mianowicie z powiatu Brzesko 511 osób, Bochnia 343, Dąbrowa 195, Kraków 114, Maków 189, Myślenice 45 i Mielec 33.

MARJA KRAHELSKA

Halny wiatr

Księżyc i cisza u podnóża gór,
A nad górami już widomie legł
Złowrogo lśniący, nieruchomy brzeg
Zbitego kłębowiska chmur.
..w kolisku gór

Coś tętni i łomoce,
przedwieczne moce
Urwały się z łańcucha,
A na przedgórzu legł i słucha
Wieczyście czujny Giewontu kształt nadludzki.
On — rycerz nasz — Batory, czy Piłsudski
Posępna straż przedziwnych tych rozdroży.
Co dzielą ludzki świat — a Boży,
Świat krótkich złud, — a zjawisk nieśmiertelnych.
A owo rycerz ten z swej grani skalnej
Snać wejrzał w kłębowisko chmur,
Za siebie wejrzał, w tajemnicę gór,
Gdzie walczy Bóg z potęgą sił piekielnych
I wdół pobudkę śle:
Tchnął wicher halny.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 14 kwietnia.

Budowa fabryk. — Akcja budowlana.

W związku z budową fabryk przetworów azotowych, wytyczono już teren na linję kolejki bocznej, która będzie sięgać od budki 74 nad rzeką Białą aż po Świerczków, tj. na miejsce budowy i będzie miała charakter kolejki dojazdowej do fabryki. Z kolejki korzystać będą pracownicy oraz będzie ona służyć za tor przemysłowy.

W tych dniach definitywnie powstało towarzystwo handlowo - przemysłowe, które wystawi w najbliższym czasie fabrykę chloru o produkcji 10.000 kg. dziennie oraz fabrykę ługu dla wyrobu mydła i świec o produkcji 6.000 kg. dziennie. Łączy się to z faktem powstania fabryk azotniaków, albowiem wzmiankowane fabryki będą fruktyfikować produkty chorzowskie.

Ostatnio w centrum miasta położono kabel telefoniczny podziemny i usunięto szpecące miasto słupy telefoniczne.

Akcja budowlana tanich mieszkań postępuje raźno naprzód. I tak wybudowano i oddano do dyspozycji barak za szklarnią, w którym zamieszkuje już 32 rodzin. Nadto w baraku, specjalnie urządzonym dla samotnych, mieszka w 2 salach po 20 osób. Drugi zupełnie podobny barak jest na wykończeniu i zostanie oddany do użytku w pierwszych dniach maja.

Spółka mieszkaniowa krakowska buduje dwupiętrowy dom mieszkalny dla niezamożnej ludności.

W tych dniach magistrat przystąpił do budowy dwupiętrowego domu na Pogwizdowie. Dom ten specjalnie jest urządzony dla ludności najbiedniejszej: składa się z mieszkań jednopokojowych z kuchnią oraz bocznemi ubikacjami (nisze, komory itp.). Kuchnie są szczególnie jasno oszklone i wybudowane na frontach domu, by nie trzeba było opalać pokoju w porze zimowej.

Prace około **rzeźni już rozpoczęte**. Buduje się też tam tor przemysłowy. W najbliższym czasie przystąpi miasto do budowy **hali targowej** na Burku oraz do budowy **łaźni ludowej** o dużych rozmiarach przy Małej Strusinie.

Widzimy więc, że akcja budowlana, dająca chleb wielu robotnikom rozwija się w pełnem tempie. Dzieje się to dzięki przywróceniu Tarnowowi samorządu, podczas gdy b. komisarz Rypuszyński odmówił zezwolenia na budowę domów, gdy zgłosiła się do niego Spółka mieszkaniowa. Głuchy też był na przedkładane mu argumenty reprezentacyi robotniczych oraz bezdomnych.

Jeśli szybko rząd rozwinie prace około budowy fabryk chorzowskich, Tarnów będzie miastem, w którem przestanie istnieć kwestja bezrobocia.

HUMOR I SATYRA

SKUTKI KLERYKALNEGO WYCHOWANIA

Jedną z ciekawych instytucyi angielskiego ruchu robotniczego są niedzielne szkoły socjalistyczne (Sunday Socialist Schools, krótko SSS), zbliżone poniekąd do naszego TURa. Temi dniami SSS były w angielskiej izbie gmin przedmiotem gwałtownych ataków, przyczem zauważyć trzeba, że odgrywają one znacznie większą rolę w wyobraźni konserwatystów niż w rzeczywistości. Mówcy reakcyjni piorunowali przeciw bezbożności, jakiej uczą te „bolszewickie szkółki" i psują dzieci. — Wściekłe zapędy reakcjonistów wywołały jednak rychło powszechny śmiech, gdy tow. Wallhead oświadczył z ław partji pracy:

— Wychowano mnie w szkole parafjalnej, nauczyciele kazali mi za dyktandem pisać mowy Disraeliego (konserwatywny premjer i mąż stanu w ubiegłem stuleciu) — i patrzcie, co się ze mnie stało!...

—ooo—

REPORTERSKA CIEKAWOŚĆ

Tow. Vandervelde, belgijski minister spraw zagranicznych, bawił w Wiedniu na uroczystościach beethovenowskich jako przedstawiciel rządu belgijskiego. Tylko z trudem mógł się on opędzić natłokowi burżuazyjnych dziennikarzy i wreszcie musiał poddać się operacji małej konferencji prasowej.

Natychmiast po przybyciu tow. Vanderveldego do Wiednia napadł na niego niezwykle natarczywy reporter „Neuer Wiener Journal'u". Vandervelde oświadczył mu, że nie będzie składał żadnych politycznych deklaracji. Reporter nie dał się odstraszyć: a może jednak? Vandervelde w całym świecie znany jest z swych surowych obyczajów dyplomatycznych: w Locarnie nie podał ręki Mussolinimu, w Genewie na publicznem posiedzeniu Ligi narodów wymierzył Chamberlainowi policzek moralny — ale może udzieli przecież wywiadu „Neues Wiener Journal'owi"? Reporter zapytuje więc: „Wszakże zna pan Wiedeń z czasów dawniejszych? Co się panu tu szczególnie podoba? Co pana uderza obecnie w Wiedniu?" i rzeczywiście, Vandervelde dał uprzejmą odpowiedź reporterowi:

— Trzy rzeczy zawsze podziwiałem we Wiedniu. Obrazy Brueghela w muzeum, muzykę i.. socjalną demokrację austrjacką, najlepiej zorganizowaną partję robotniczą świata. Dobranoc. Bardzo mi było przyjemnie.

Reporterowi było mniej przyjemnie. Zataił odpowiedź Vanderveldego przed czytelnikami swej burżuazyjnej gazety.

—ooo—

Z KARYKATUR ZAGRANICZNYCH.



NOWA PRZYJAŹŃ

Herszt bandytów z Abruzzów i herszt bandytów z Lasu Bakońskiego.

(„Gotz von Berlichingen").

Z dnia

TYLKO KWADRANS

Ileż to jest w życiu drobnych udręk, które dokuczają nam raz po raz! Ludzie, którzy biorą udział w życiu organizacyjnem, wiedzą doskonale, ile przykrości, kłopotów i niezadowolenia wywołuje fatalny nawyk — niepunktualności! Niema odczytu, konferencji, zgromadzenia, wiecu, któryby zaczął się ściśle w oznaczonym terminie. Referent jest na miejscu, ale niema oczekiwanych uczestników zebrania. Każdy z nich powiedział sobie przecież: „I tak zacznie się o pół godziny później! Niema się co spieszyć!" Albo też — bywa i tak — słuchacze są, ale referent się spaźnia... Wogóle zaś jest utartym poglądem — że spaźniać się wolno, a kto przychodzi punktualnie ten sam sobie szkodzi, bo traci czas niepotrzebnie!

Nie, tak być nie może! Oszczędzimy sobie wszyscy wiele czasu i irytacji, jeśli naraz — np. od dzisiaj — umówimy się przychodzić punktualnie na wszystkie zebrania, odczyty itp.

A uświęcona tradycja? A ów „kwadransik akademicki", powszechnie przyjęty i powszechnie wprost obowiązujący? Pal djabli taką tradycję! obejdziemy się bez „kwadransu akademickiego". W Austrji wymyślono coś mądrzejszego — „kwadransik robotniczy". Oto młodsi towarzysze stawiają się na miejscu już o kwadrans wcześniej przed zapowiedzianym terminem odczytu, przedstawienia itp.

Oto jest dobra inowacja, warto ją naśladować!

WZOROWY CZŁONEK STOWARZYSZENIA

Nie przychodź na zgromadzenia.

Jeżeli przyjdziesz, to przyjdź za późno.

Wogóle, jeżeli jest brzydka pogoda, zastanów się nad tem dziesięciokrotnie.

Nie przyjmuj żadnej funkcji: łatwiej jest krytykować, aniżeli pracować.

Prócz tego nie omieszkaj okazać swego niezadowolenia, jeżeli nie zostaniesz wybrany do wydziału; jeżeli jednakowoż zostaniesz wybrany, nie uczęszczaj na posiedzenia.

Jeżeli zapyta cię ktoś o twoje zdanie, odpowiadaj, że nie masz nic do odpowiedzenia; nie zapomnij jednakowoż po zgromadzeniu opowiadać wszystkim, jak należało właściwie rzecz załatwić.

Nie rób nic więcej, niż to, co jest koniecznie potrzebne; jeżeli jednakowoż inni robią więcej, kłuj na to, że klika chce wszystko zagarnąć dla siebie.

Nie troszcz się o nowych członków, to już załatwią inni.

Wogóle: od ciebie przecież nic nie zależy.

Przygotowania do strajku pocztowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 kwietnia.

W dniu wczorajszym Związek Zaw. prac. poczt, telegrafów i telefonów zwołał walne zebranie organizacyjne, w którem wzięło udział około 2.500 osób. Na zebraniu tem ob. Szczurek, prezes Zarządu głównego Związku, zdał sprawozdanie z przebiegu przyjęcia delegacji pocztowców przez min. poczt i telegrafów, p. Miedzińskiego. Rząd przez usta ministra Miedzińskiego w sposób naprawdę dziwny i niesłychany **odmówił w zupełności spełnienia postulatów pocztowców!** W wyniku ożywionej dyskusji walne zebranie Związku uchwaliło **gotowość poparcia strajkiem swych żądań.** Zarząd główny przystąpił do organizowania strajku, którego terminu rezolucja nie ustala.

Po zamordowaniu prezydenta m. Łodzi

Łódź, 15 kwietnia (PAT). Na specjalnie zwołanem posiedzeniu prezydjum miasta przy udziale członków Rady miejskiej uchwalono powierzyć obowiązki prezydenta miasta tymczasowo wiceprezydentowi inż. Wojewódzkiemu. Pogrzeb śp. Cynarskiego odbędzie się na koszt miasta. Data pogrzebu nie została jeszcze ustalona, przypuszczalnie odbędzie się w poniedziałek. Zmarły osierocił żonę i troje nieletnich dzieci. Rada miejska uchwaliła wdowie jednorazowy zasiłek 5000 złotych, pensję miesięczną 1000 złotych, oraz dodatek na wychowanie dzieci.

Zwycięstwo wojsk kantońskich

Londyn, 15 kwietnia (PAT). Według doniesień z Szangaju ofenzywa wojsk północnych została wstrzymana przez gen. Czang Kai Szeka. Odziały armji północnej, które przekroczyły rzekę Jang Tse, **cofnięte zostały** znów na drugi brzeg. Po rozwiązaniu związków komunistycznych w Szangaju zamierza Czang Kai Szek utworzyć **nowy rząd umiarkowany.** Rokowania w sprawie utworzenia tego rządu nie są jeszcze ukończone.

Szangaj, 15 kwietnia (PAT). Z terenów wojny donoszą, że okręty wojenne armji kantońskiej przeszkodziły przejściu wojsk armji północnej przez rzekę Jang Tse.

Wiadomości polityczne

RZĄD W SPRAWIE POŻYCZKI PRZECIW WŁ. GRABSKIEMU

Z powodu artykułu byłego premjera p. Wł. Grabskiego w czwartkowym „Kurjerze Warszawskim" w sprawie warunków pożyczki amerykańskiej dla Polski przedstawiciele pism warszawskich zwrócili się do ministra skarbu Czechowicza z zapytaniem, czy prawdziwe są informacje p. Grabskiego odnośnie do udziału Niemiec w projektowanej pożyczce dla Polski, zawarte w powyższym artykule. Na pytanie to minister Czechowicz odpowiedział: Z wielką przykrością i ubolewaniem muszę stwierdzić, że artykuł p. Grabskiego o pertraktacjach pożyczkowych zawiera **szereg niedorzecznych insynuacyj,** zaczerpniętych z wszelkiego rodzaju artykułów prasowych, za które przecież rząd nie może brać odpowiedzialności. W związku z ostatnim artykułem oświadczam panom, że **nigdy żadnych pertraktacyj z Niemcami w sprawie pożyczki dla Polski nie prowadzono i nigdy nie było mowy o udziale Niemców w takiej pożyczce,** a tembardziej o reprezentancie kapitału niemieckiego w banku polskim. Taki warunek nie był też nigdy wysuwany przez bankierów amerykańskich. W prowadzonych rokowaniach obecnie jest mowa **wyłącznie o obserwatorze amerykańskim** i nie jest przewidziany zupełnie żaden przedstawiciel sfer bankowych innego państwa. Dziwi mnie bardzo, że pan Grabski daje wiarę **wszelkim najdziwaczniejszym pogłoskom** i opiera na nich swoje zarzuty pod adresem rządu.

PODRÓŻ PREMJERA WĘGIER DO POLSKI

„Lidowe Nowiny" donoszą z Budapesztu, że rząd węgierski czyni przygotowania do podróży hr. Bethlena do Warszawy, która ma nastąpić przed letniemi ferjami parlamentu. Bethlen ma w Warszawie podjąć dalsze kroki w kierunku polityki węgierskiej przeciwko małej entencie. Zdaje się, — twierdzi pismo, — że chodzi w tym wypadku o podobną umowę jak węglersko-włoska i o wzmocnienie polityki skierowanej przeciwko małej entencie.

POROZUMIENIE KULTURALNE POLSKO-NIEMIECKIE

Jak donosi „Germania", w dniach 21, 22 i 23 bm. obradować będzie w Berlinie trzecia z rzędu konferencja, poświęcona porozumieniu polsko-niemieckiemu. Pierwsza konferencja odbyła się w czerwcu 1925 roku w Gdańsku, druga w lutym 1926 r. — Dziennik przypomina, że w wyniku pierwszej i drugiej konferencji 22 przedstawicieli młodzieży niemieckiej przez 8 dni gościło w Warszawie. Obecnie delegaci polscy w liczbie około 20 podejmowani będą jako goście w Berlinie. Tematem obrad konferencji będą głównie sprawy z zakresu kulturalnego.

Jak się dowiadujemy, w konferencji berlińskiej weźmie udział grupa polskich akademików-socjalistów, członków ZNMS.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 0'45—0'50 zł., mleko niezbierane 0'55—0'66 zł., śmietana słodka 1 litr 0'70—0'80 zł., śmietana kwaśna 1 litr 2'00—2'40 zł., masło zwyczajne 1 kg. 8'50—9'00 zł., masło deserowe 1 kg. 9'60—10'00 zł., ser krowi 1 kg. 2'00—2'40 zł., jaja (kopa) 7'60—8'00 zł., sztuka 0'13—0'14 zł.; kury (sztuka) 5'00—8'00 zł., kurczęta (para) 4'00—8'00 bl., kaczki żywe (sztuka) 6'00—8'00 zł., gęsi żywe tuczone (sztuka) 14'00 do 18'00 zł., gęsi żywe chude (sztuka) 8'00—12'00 zł., indyki (sztuka) 28'00—32'00 zł., indyczki (sztuka) 18'00—25'00 zł.; jabłka krajowe 1 kg. 1'20—1'50 zł., jabłka stołowe zagraniczne 1 kg. 1'60—2'40 zł.; karp duży 1 kg. 4'50—5'00 zł., karp na części 1 kg. 4'70—5'20 zł., szczupak 1 kg. 5'00 zł., lin 1 kg. 4'00—5'00 zł., leszcz 1 kg. 5'00 zł., wiślane drobne 1 kg. 3'00—3'50 zł.; ziemniaki 1 kg. 0'17—0'18 zł., buraki 1 kg. 0'20—0'25 zł., marchew 1 kg. 0'35—0'40 zł., cebula 1 kg. 0'60—0'95 zł., czosnek 1 kg. 2'00—2'10 zł., kapusta biała (sztuka) 0'75—1'00 zł., kapusta biała 1 kg. 0'60—0'65 zł., kapust włoska (sztuka) 0'40—0'80 zł., kapusta włoska 1 kg. 0'60—0'65 zł., kapusta czerwona (sztuka) 0'60—0'80 zł., kapusta czerwona 1 kg. 0'60—0'65 zł.; kalarepa 1 kg. 0'40—0'45 zł., kalafiory (sztuka) 2'00—4'00 zł., pietruszka 1 kg. 0'80—1'00 zł., rzodkiewka (wiązka 10 sztuk) 0'25—0'30 zł., seler 1 kg. 0'45—0'50 zł., sałata w główkach 0'20—0'35 zł., włoszczyzna 1 kg. 0'55—0'65 zł., chrzan 1'60—2'00 zł. Dowóz artykułów spożywczych na place targowe bardzo mały, tendencja silna, ceny wskutek zapotrzebowania świątecznego szczególnie na nabiał i jarzynę wysokie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Akropolis".
Poniedziałek: popołudniu „Proboszcz wśród bogaczy", wieczorem „Potęga reklamy".
Wtorek: „Mecenas Bolbec i jego mąż".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela: o godz. 4 popołudniu „Księżna Ilica"; o godzinie 8 wieczorem „Adieu Mimi".
Poniedziałek: o godz. 11 przedpołudniem „Tomcio Paluch"; o godz. 4 popołudniu „Księżna cyrkówka"; o godzinie 8 wieczorem „Orłow".
Wtorek o godz. 8 wiecz. „Orłow".

KINOTEATRY

Bagatela: „Syn Szeika" z Rudolfem Valentino.
Promień: „Dwóch włóczęgów z Prateru" — Pat i Patachon".
Reduta: „Pod pałącem niebem Meksyku" z Tomem Mixem.
Sztuka: „Miłostki porucznika huzarów".
Uciecha: „Całować to nie grzech" z Xenią Desni.
Wanda i Warszawa: „Bunt krwi i żelaza" i „Kochanka Szamoty" z Symem, Makowską i Łabędzką.

RADJO

Sobota 16 kwietnia

Kraków (422 m.). 17.15—18.00: Transmisja z Warszawy. 18.00—19.00: Resurekcja: 1) Wasilewski: „Dzwon wawelski" — wygłosi H. Rozmarynowski; 2) Transmisja Dzwonu Zygmunta i Hejnału; 3) Wyspiański: „Stańczyk w „Weselu", scenarjusz z „Wyzwolenia"; Rydel: „Złote więzy", II akt — wygłosi H. Rozmarynowski; 4) Wyspiański: „Resurekcja" (II akt) — „Akropolis" — „Harfiarz" — wygłosi Roman Niewjarowicz.

Warszawa (1111 m.). 15.00—15.25: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15.30—15.55: Odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Historja Polska" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 16.00—16.25: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Historja Powszechna" — wygłosi prof. Dzwonkowski. 16.45—17.10: Odczyt p. t. „Dzieje kwiatu" — wygłosi prof. Adam Czartkowski. 17.15: Koncert popołudniowy. 18.00—19.00: Transmisja z Krakowa.

Niedziela 17 kwietnia

Kraków (422 m.). 19.00: Transmisja z Warszawy. — 20.00: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 19.00: Audycja dla dzieci: „Wielkanoc w Polsce. 20.00: Misterjum pasyjne.

Poniedziałek 18 kwietnia

Kraków (422 m.). 17.15—18.40: Transmisja z Warszawy. 18.40—19.00: Rozmaitości. 19.00—19.25: Odczyt p. t. „Walki gospodarcze i rasowe na Pacyfiku" — wygłosi Dr. W Ormicki, asyst. Uniw. Jag. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Warunki geograficzne rozwoju dziejowego Polski" część II — wygłosi Dr. W. Semkowicz, prof. Uniw. Jag. 20.00—20.30: Przerwa, ewentualnie komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 13.45—14.05: „Jak powinno pracować kółko rolnicze". 14.10—14.35: „Co robić wiosną w sadzie". 14.35—14.55: „Najważniejsze wiadomości i wskazania dla rolników". 15.00—15.25: Komunikaty. — 15.30: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej. 17.30—17.55: „Turystyka żeglarska dla młodzieży szkolnej". 18.00: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 18.40—19.00: Rozmaitości. 19.00—19.25: Lekcja kursu elementarnego języka francuskiego. 19.30—19.55: „Wielkanocne obrzędy i zwyczaje ludowe". 19.55—20.15: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Muzyka operowa.

Wtorek 19 kwietnia

Kraków (422 m.). 17.15—18.40: Transmisja z Warszawy. 18.40—19.00: Rozmaitości. 19.00—19.25: Odczyt p. t. „Postęp w dziedzinie szkolnictwa w Polsce" — wygłosi W. Sikora, emerytowany kurator. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Igrzysko walki byków w Hiszpanji" — wygłosi Dr. W. Goetel, prof. Akademji górniczej. 20.00—20.30: Przerwa, ewentualnie komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 15.00—15.25: Komunikaty. 15.30—15.55: „Historja Polska". 16.00—16.25: „Historja Powszechna". 16.45—17.10: „Francesco Petrarca". 17.15: Koncert popołudniowy. 18.40—19.00: Rozmaitości. 19.00—19.25: „Cesarz Napoleon". 19.30—19.55: „W pogoni za słońcem do Barcelony". 19.55—20.15: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert kameralny.

Prowokacyjne stanowisko baronów węglowych

ŻĄDAJĄ POWROTU DO PŁAC Z LISTOPADA 1926

Dąbrowa Górnicza. 15 kwietnia (tel. wł. „Nap"). Dzisiaj odbyły się w Dąbrowie Górniczej rokowania pomiędzy Radą zjazdu przemysłowców górniczych a Centralnym Związkiem górników. Przemysłowcy zajęli stanowisko wprost prowokacyjne i zapowiedzieli, **że od dnia 1 maja obniżą zarobki górników o tę podwyżkę, jaką im przyznali w grudniu 1926, to znaczy o 8%.** Centralny Związek górników, z ramienia którego występowali: tow. Stańczyk i Papuga, **odrzucił stanowczo żądania przemysłowców.**

Obniżka płac miałaby dotknąć górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

KRONIKA

—o—

Kraków, 16 kwietnia.

Alleluja!

Szanownym Abonentom i Czytelnikom „Naprzodu" zasyłamy serdeczne życzenie: Wesołych Świąt! Wydawnictwo „Naprzodu".

—ooo—

Najbliższy numer „Naprzodu"

z powodu Świąt Wielkanocnych wyjdzie z druku dopiero **w środę 20 kwietnia** o zwykłej porze rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

DALSZA WYPŁATA ZAPOMÓG PRZEDŚWIĄTECZNYCH BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM. Wczoraj otrzymał obwodowy fundusz bezrobocia dalszą kwotę 3.000 zł. na zapomogi świąteczne dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Kwota ta została rozdzielona między samotnych, którzy onegdaj zapomogi nie otrzymali z powodu wyczerpania kredytów.

PRZYJAZD GŁOŚNEGO PISARZA ANGIELSKIEGO DO KRAKOWA. Słynny pisarz angielski Chesterton przyjeżdża między 13 a 20 maja do Krakowa. Dla przyjęcia jego rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego profesor dr. Leon Marchlewski zebrał w dniu 15 bm. komitet w celu omówienia szczegółów, związanych z jego przyjazdem. Prezydjum zostało ułożone w sposób następujący: przewodniczący komitetu p. wojewoda Darowski, zastępca prof. dr. Roman Dyboski, sekretarz p. Edward Narkiewicz - Jodko. Wybrano jednocześnie dwa subkomitety. Bliższe szczegóły przyjęcia będą podawane do publicznej wiadomości.

PROTEKTORAT NAD SPROWADZENIEM ZWŁOK BEMA. Prezydent Rzplitej Mościcki przyjął godność protektora komitetu sprowadzenia zwłok gen. Józefa Bema do kraju. Godność członka prezydjum honorowego przyjęli prezes Rady ministrów i minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, wiceprezes Rady ministrów inż. K. Bartel, minister spraw zagranicznych Zaleski, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Węgier Aleksander Belitzka oraz minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Turcji Jahia Kemal bej.

Z WYSTAWY PAMIĄTEK PO GEN. BEMIE. Otwarta w niedzielę w Pałacu Sztuki wystawa pamiątek po gen. Bemie, która wzbudziła tak żywe zainteresowanie zarówno bogactwem eksponatów jak i obfitością nieznanych portretów i podobizn oraz interesujących bezpośrednich pamiątek po generale, wzbogacona została w tych dniach nowemi cennemi zabytkami. Między innemi ze zbiorów bibljoteki Kórnickiej w Poznańskiem nadszedł na wystawę rękopis gen. Bema „O powstaniu narodowem w Polsce", pisany w r. 1848 na bruljonach różnych nieznanych prywatnych i urzędowych listów generała, dalej portret Arisida Desseroffy, generała dywizji w korpusie Dembińskiego a później Wysockiego, powieszonego w Aradzie przez Austrjaków (francuska litografja), dwie fotografje Asztalosa Sandora i Bethlen Gabora, nieznana fotografja Janosa Csetsa z jego własnoręcznym podpisem, pozatem z rąk prywatnych: pieczątka herbowa Emilji Hoszowskiej z Bemów, siostry generała (ofiarowana do Muzeum Narodowego przez p. Hoszowskiego z Lublina); lista uczestników powstania węgierskiego, Polaków, którzy po upadku powstania wyemigrowali do Turcji (własność p. Czajkowskiego z Poznania). Wystawa otwarta jest codziennie od 10 przed poł. do g. 4 popoł.

Z wiosną nie będzie przebudowy linij tramwajowych

Jak się dowiadujemy, prezydjum miasta Krakowa nie przystąpi z wiosną br. do rozbudowy sieci tramwajowej w mieście. Wprawdzie plany i kosztorysy są już gotowe, jednak zarząd miasta boi się ryzyka finansowego. Zagraniczne instytucje finansowe, zwłaszcza szwajcarskie, oświadczyły gotowość udzielenia znaczniejszej pożyczki, jednak warunki są zbyt ciężkie, a pożyczka krótkoterminowa. Nadto Spółka Tramwajowa musiałaby niezależnie od zaciągania pożyczki, nabyć narzucony jej z góry przez finansistów zagranicznych materjał budowlany, jak szyny, wozy, itd. **Gmina będzie czekała do czasu załatwienia pożyczki państwowej i wtedy dopiero przystąpi do przebudowy linji wąskotorowych na szeroko-torowe, a później do rozbudowy sieci.** Dotąd nie oświadczyli się jeszcze konserwatorzy zabytków Krakowa, czy uważają za wskazane usunięcie tramwaju ze Śródmieścia.

—ooo—

RUCH TRAMWAJOWY W CZASIE ŚWIĄT. Dyrekcja tramwaju krakowskiego zawiadamia publiczność, że w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy dnia 17 bm. ruch tramwajowy zostaje całkowicie wstrzymany. W Wielką sobotę dnia 16, oraz w drugi dzień świąt dnia 18 bm., ruch tramwajowy będzie normalny.

GOŚCIE RUMUŃSCY W KRAKOWIE. Wczoraj rano przybyli do Krakowa z Warszawy członkowie delegacji rumuńskiej w mieszanej polsko - rumuńskiej komisji granicznej dla ostatecznego technicznego wytyczenia granicy polsko - rumuńskiej i osadzenia znaków granicznych. Goście rumuńscy przybyli do Krakowa celem zwiedzenia zabytków naszego miasta. Są to: płk Draganescu z małżonką, zastępca przewodniczącego komisji granicznej major Cosma i inż. Michalaki z małżonką. Z gośćmi przybył naczelnik wydziału min. robót publ. inż. Tadeusz Niedzielski. Goście zwiedzili Muzeum narodowe, kościoły krakowskie i Wawel. Odjazd do Bukaresztu nastąpi dziś w godzinach porannych.

PIERWSZA WYSTAWA RADJOWA W KRAKOWIE. Ministerstwo komunikacji udzieliło dla wystawców przy przewozie eksponatów nader korzystnych ulg taryfowych, wojskowość występuje z osobnym wspaniałym działem, dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie bierze również udział w wystawie i otwiera nadto specjalny urząd pocztowy, zaś gmina miasta Krakowa, Izba handlowa i przemysłowa oraz Towarzystwo radjotechniczne udzieliły wielu cennych nagród. Szczególną życzliwością otacza wystawę „Polskie Radjo", które przez swą stację warszawską, oraz krakowską, obwieszcza całej Polsce komunikaty o wystawie. Wiadomości o wystawie pojawiają się w prasie fachowej krajowej i zagranicznej. Dzięki temu poparciu wystawa przejdzie prawdopodobnie wszelkie oczekiwania. Zaznaczyć należy, **że wszystkie miejsca w hall „Domu Żołnierza Polskiego" są już rozdzielone, a komitet nie przyjmuje żadnych więcej zgłoszeń.** Informacyj udziela Syndykat dziennikarzy krakowskich pl. Szczepański 7 I. p. od godz. 7—9 wieczorem.

WYKŁADY RADJOWE W KRAKOWIE, zorganizowane wprawdzie energicznie (w przeciwieństwie do sekcji artystyczno - muzycznej od chwili uruchomienia stacji, nasuwają jednak pewne uwagi **co do wyboru tematów**, oraz co do wygłaszania niektórych odczytów **pod względem radjofonicznym;** niedopatrzenie w ostatniej kwestj. grozi czasem utrudnieniem korzystania z najbardziej interesującego wykładu. Przy wyborze i układaniu tematów należałoby się wczuć bardziej w zainteresowania audytorjum, tak różnorodnego pod każdym względem, jakie tworzą radjosłuchacze; niewielu prelegentów wywiązuje się dotychczas z tego zadania. Należy do nich p. J. Reguła, wicesekretarz uniwersytetu, którego stały sobotni „Przegląd polityki zagranicznej", oparty na niewątpliwie poważnem opracowaniu, mający wartość publicystyczną, spokojnem i bezstronnem ujęciem sytuacji politycznej świata, budzi zainteresowanie wśród ogółu słuchaczy radja, jakoteż wśród tych, którzy mają bliższą styczność z tą dziedziną. Należą do tych prelegentów pp. prof. Reiss, Wilkosz, Szafer, Stępowska, Taszycki, Ormicki, Brahmer i inni, których wykłady winny być wskazówką jak należy dobierać i opracowywać tematy odczytów radjowych.

WYSTAWA „STARYCH MISTRZÓW" jako to: Peter Rubens, Tizian Vezello, Rembrandt, Giovanni Bellini, Jacob Jordaens, Jacopo Bassano, Fra Bartolommeo, Jakopo Tintoretto, Pieter Breughel, Claude Gillot, Charles Antoine Coypel i wielu innych, otwarta codziennie od godz. 10—1 i 4—7 w Związku artystów plastyków pl. św. Ducha l. 1.

UREGULOWANIE RUCHU KOŁOWEGO. Dnia 20 bm. wchodzi w życie rozporządzenie magistratu, którem wprowadzono jednokierunkowy ruch na ulicy Florjańskiej, Sławkowskiej i Szewskiej oraz zakazano przejazdu wszelkimi pojazdami ulicą Sienną między rynkiem głównym a Małym rynkiem, przez ulicę Pijarską między ulicą św. Jana a ulicą Szpitalną i przez pl. Marjacki między kościołem Marjackim a kościołem św. Barbary. Z dn. tym ruch kołowy na ulicy Florjańskiej odbywać się może tylko w kierunku od ulicy Basztowej ku rynkowi gł., na ulicy Sławkowskiej od rynku gł. ku ulicy Basztowej, na ulicy Szewskiej od rynku głównego ku ulicy Dunajewskiego względnie Podwale. Ruch regulować będą organa policji państwowej, do zarządzeń których obowiązani są wszyscy ściśle się stosować. Niestosujący się karani będą grzywnami albo karami aresztu.

WYJAZD „ECHA" ZAGRANICĘ. W dniu 17 bm. wyjeżdża „Echo" krakowskie z dyr. B. W. Walewskim na czele na tourne artystyczne po Czechosłowacji i Austrji. W dniu 18 bm. śpiewa „Echo" w Pradze, 21 w Piźnie, 23 we Wiedniu, 24 w Bratysławie, 25 w Bernie, a 26 w Morawskiej Ostrawie. Z wycieczką jedzie również prezes „Echa" Dr. Filipczyk Władysław.

SALON MALARZY POLSKICH Henryk Frist, bardzo ruchliwa firma nakładowa w Krakowie obecnie wznowiła wydawnictwo historyczne obrazu mistrza Jana Matejki p. t. „Hołd pruski" w dużym formacie, na kartonie kredowym, w czwórobarwnym druku, z objaśnieniami historycznemi, oddającym w zupełności koloryt Matejki. Również wydane zostały dla młodzieży szkolnej modele polskich budowli historycznych, na kartonach, do wycinania i sklejania, a mianowicie: Zamek królewski w Warszawie, Barbakan (Rondel), Brama Florjańska, Wieża Ratuszowa w Krakowie i t. d. „Hołd pruski" powinien zdobić ściany każdej szkoły i urzędu państwowego, sklejanki zaś będą miłą i pouczającą rozrywką dla naszej młodzieży.

Nowe te wydawnictwa zostały reprodukowane w tutejszych zakładach graficznych „Akropol" i artystycznem wykonaniem nie ustępują podobnym wydaniom zagranicznym.

WIECZÓR KAPITALNEGO HUMORU odbędzie się staraniem Rady związków zawodowych w poniedziałek 18 bm. o godz. 7 wieczorem w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p. W programie gościnny występ J. K. Markiewicza, b. artysty „Rozmaitości" w Łodzi. Orkiestra salonowa. Ceny miejsc: 1'50, 1'— zł. i 50 gr.

KOMITET ORKIESTRY ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE składa serdeczne podziękowanie Wp. Wandzie Troskiewiczównie, prof. Bolesławowi Kopystyńskiemu i Jego muzycznemu zespołowi, pp. Senowskim i B. Fuchsowi za wysoce artystyczne produkcje, jak również Orkiestrze Robotniczej w Krakowie za bezinteresowny udział w IV. poranku. Za komitet: Jan Jaworski.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj popoł. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Traugutta l. 7, gdzie 45-letni Józef Kapała, urzędnik akcyzy miejskiej, w zamiarze samobójczym wypił większą ilość lysolu. Lekarz pogotowia przewiózł w groźnym stanie desperata do szpitala. Powód zamachu samobójczego nieznany.

ŻYWA POCHODNIA. Wczoraj koło południa Stanisława Smerdyńska, żona ślusarza, zamieszkała przy ul. Glinianej 6, w celu samobójczym oblała się naftą, a następnie podpaliła się. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł desperatkę w groźnym stanie do szpitala. Lekarz stwierdził u Smerdyńskiej poparzenie całej przedniej części ciała. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE ZIEMIAŃSKIEGO U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. Wczoraj rano zawezwano pog. rat. do sądu okr. karnego, gdzie w pokoju sędziego śledczego Świądrowskiego, w czasie widzenia się z rodziną doznał silnego ataku sercowego Ziemiański, b. kwestor Uniw. Jagiell., który jak wiadomo, przebywa w areszcie śledczym. Po zastosowaniu środków leczniczych, lekarz pogotowia odwiózł Ziemiańskiego do szpitala św. Łazarza. Ponieważ władze sądowe sprzeciwiły się umieszczeniu Ziemiańskiego u św. Łazarza, przewieziono go zaraz do szpitala więziennego w sądzie okr. karnym.

W PIWNICACH CUKIERNI MAURIZIA. Włamali się do piwnicy cukierni Mauriziego w Rynku głównym Metel Michał lat 26 służący tejże cukierni i Gałązka Józef lat 19, ślusarz, zam. ul. Mogilska i skradli tam większą ilość flaszek z wódką. W chwili gdy wymienieni wychodzili z bramy ze skradzionym łupem zauważył ich funkcjonarjusz straży nocnej „Czuwaj“, który powiadomił posterunkowego policji. Przy pomocy jego potrzymali wspólnie złodziei i odprowadzili wraz ze skradzionym łupem do policji.

—ooo—

HEJNAŁ MARJACKI I DŹWIĘKI DZWONU ZYGMUNTOWSKIEGO PRZEZ RADJO. Inżynierowie radjostacji krakowskiej dokonali dziś instalacji mikrofonów na wieży marjackiej i na poddaszu jednej z kamienic naprzeciw wieży Zygmuntowskiej, aby w Wielką Sobotę, po Resurekcji uchwycić i nadać przez radjo uroczyste dźwięki Zygmunta i innych dzwonów wawelskich, głoszących w potężnym chórze zmartwychwstanie Pana — oraz tony hejnału, rozbrzmiewające z wieży marjackiej. Audycja ta będzie transmitowana do Warszawy i poplynie ponad całą Polską jak długa i szeroka tak, iż wszyscy radjosłuchacze przeżyją chwilę osobliwą, wsłuchując się w spiżową pieśń dzwonu królewskiego i mogąc sercem i słuchem zespolić się z tradycją Krakowa.

—ooo—

OSTRZEŻENIE! Dowiadujemy się z reprezentacji Browarów Okocimskich w Krakowie, ul. św. Jana 5, że inne piwa bywają bardzo często przez nieuczciwych sprzedawców podawane jako piwo okocimskie, szczególnie we wyszynkach z beczki na szklanki. Wobec tego zwracamy uwagę naszym czytelnikom, by, żądając piwa okocimskiego, bacznie zwracali uwagę na znak ochronny, który znajduje się na beczce, butelce, korku i etykiecie w formie małej beczółki.

—ooo—

SPORT

TURNIEJ ROBOTNICZYCH KLUBÓW KRAKOWSKICH. Losowanie rozgrywek dało następujący wynik: W niedzielę 17 bm. o godzinie 1 popołudniu: ŻKS Gideon — KS Czarnowiejski; godzina 2'15: RKS Legja I — KS Meteor; godzina 3'30: KS Patrja — RKS Legja II; godzina 4'45: KS Uranja — KS Czarni. W poniedziałek 18 bm. o godzinie 10 przedpołudniem: pierwszy półfinał; godzina 11'30 drugi półfinał; godzina 3 finał.

VASAS (Budapeszt) — CRACOVIA rozegrają zawody w piłkę nożną w niedzielę i poniedziałek. Wcześniejszy zakup biletów w firmach: H. Herzog, ul. Grodzka 42; Leserkiewicz, plac Szczepański 2; Parafiński, ulica Sławkowska 14. Zawody główne poprzedzą w niedzielę 17 bm. zawody towarzyskie o godzinie 2'15 popołudniu między KS Podgórze a Cracovią II, zaś w poniedziałek o godzinie 2'15 popołudniu zawody między Hakoah a Cracovią III.

ZAWODY NIEDZIELNE NA BOISKU MAKKABI: — godzina 2 popołudniu: ŻKS Hakoah—Amatorzy II, zawody przyjacielskie. Godzina 3 popołudniu: ŻKS Gideon—ŻKS Amatorzy.

ZAWODY PONIEDZIAŁKOWE NA BOISKU SZKOŁY ADMINISTRACJI W ŁOBZOWIE: godzina 4'30 popołudniu: KS Łobzowianka—ŻKS Amatorzy.

TEATRY I KONCERTY

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar świąteczny przyniesie przegląd najwybitniejszych nowości ostatnich miesięcy sezonu. W niedzielę uczci teatr święto resurekcji wielkanocną wizją Stanisława Wyspiańskiego „Akropolis“, która ukaże się poraz ostatni w tym sezonie. Nieliczne pozostałe egzemplarze drugiego nakładu artystycznego programu nabywać można u bileterów i w kasie. Poniedziałek poświęcony jest repertuarowi rozrywkowemu: popołudniu poraz trzydziesty, rekordowy sukces bieżącego sezonu „Proboszcz wśród bogaczy“, wieczorem amerykańska farsa Cooper-Hackett'a „Potęga reklamy“. W pierwszy dzień po świętach wraca na afisz dawno niegrana nowość paryska „Mecenas Bolbec i jego mąż“. — Środa i czwartek poświęcone są literackim nowaljom sezonu: polskiej utopii groteskowej „Kochanek Sybilli Thompson“ („Rok 1977“) Marji Pawlikowskiej i niemieckiej tragikomedji Kaisera „Kancelista Krehler“. Kasa dzienna rozpoczęła już rozsprzedaż biletów na wszystkie przedstawienia okresu świątecznego.

Z TEATRU „NOWOŚCI“. Repertuar świąteczny przedstawia się nader interesująco. Cały szereg największych atrakcyj sezonu zapoczątkuje w niedzielę o godzinie 4 popołudniu „Księżniczka Ilica“, o godzinie 8 wieczorem „Adieu Mimi“ z występem Elny Gistedt. W poniedziałek o godzinie 11 rano poraz ostatni bajka dla dzieci Zbierzchowskiego „Tomcio Paluch“, o godzinie 4 popołudniu „Księżna cyrkówka“ z Elną Gistedt, o godzinie 8 wieczór operetka Graenichstadtena „Orlow“ z występem Elny Gistedt i Wł. Szczawińskiego.

MARYLA GREMO świetna tancerka, wystąpi w Starym Teatrze w poniedziałek 18 bm. dwukrotnie: o godzinie 4 popołudniu (program dla dzieci), oraz o godzinie 8 wieczór.

KINO MUZEUM wyświetlać będzie w niedzielę i w poniedziałek następujący program: „Pat i Patachon jako policjanci“, komedja w 8 aktach. Ponadto „Tygodnik Pathego“, najnowsze aktualności świata w 2 aktach. — W niedzielę i poniedziałek po 3 programy: o godzinie 3, 5 i 7 wieczorem.

Z Polski

OFIARA DEWALUACJI W TARNOWIE. Staruszka 64-letnia zamieszkała przy ul. Brodzińskiego poderżnęła sobie gardło. Staruszka żyła w strasznej nędzy, a do samobójstwa doprowadziła ją rozpacz po stracie wielkiej gotówki (kilka tysięcy koron), które złożyła w banku, aby mieć zaopatrzenie na stare lata. Z tysięcy pozostały grosze...

Z zagranicy

TRZĘSIENIE ZIEMI. Dnia 14 bm. o godzinie 2'30 na terytorjach Chili i Argentyny dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Wiele domów zawaliło się. W mieście Mendoza dwie osoby zostały zabite a około 50 odniosło rany.

NAPAD NA POCIĄG W MEKSYKU. „Chicago Tribune“ donosi z Meksyku, że powstańcy zaatakowali pociąg koło stacji San Miguelle i splądrowali miasto Fresnillo. Policja konna stoczyła walkę z powstańcami, przyczem 22 powstańców zostało zabitych.

TELEGRAMY

DYMISJA PREZESA BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 15 kwietnia (PAT). Wczoraj prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujące pismo: Do Pana Jana Steczkowskiego. Przychylając się do wniesionej prośby, zwalniam Pana z zajmowanego stanowiska prezesa banku gospodarstwa krajowego i poruczam mu pełnienie dotychczasowych obowiązków do chwili mianowania następcy. Równocześnie wyrażam Panu uznanie i podziękowanie za dotychczasową gorliwą a owocną dla państwa pracę. Podpisano: **Mościcki**, prezydent Rzeczypospolitej; **Piłsudski**, prezes Rady ministrów; **Czechowicz**, minister skarbu.

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE JUTOWYM

Warszawa, 15 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu“). Po 4 dniowych konferencjach w ministerstwie pracy rokowania między pracownikami przemysłu jutowego a pracodawcami ostatecznie zostały zerwane. Robotnicy żądali tejsamej podwyżki, którą arbitraż rządowy przyznał robotnikom przemysłu tkackiego, podczas gdy pracodawcy chcieli przyznać tylko 5%. Wobec tej odmowy przypuścić można, że w przemyśle jutowym nastąpi zawieszenie pracy.

Związki i zgromadzenia

DOROCZNA KONFERENCJA OKRĘGOWA P. P. S. OKRĘG KRAKÓW — MIASTO odbędzie się w sobotę 23 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. **Porządek dzienny:** 1) zagajenie i wybór przewodnictwa, 2) sprawozdanie kasowe Wydziału Rady Robotniczej, 3) budżet Wydziału Rady Rob. na rok 1927, 4) wybór Wydziału Rady Robotniczej (OKK), komisji rewizyjnej i Sądu partyjnego, 5) wnioski.

ZGROMADZENIE WYBORCZE ZAREJESTROWANYCH CZŁONKÓW PPS (OKRĘG KRAKÓW — MIASTO) odbędzie się we środę 20 kwietnia o godzinie 7'30 wieczorem w sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Porządek dzienny: **Wybór delegatów na doroczną konferencję okręgową PPS.** Prawo uczestniczenia w tem zgromadzeniu i prawo głosowania przysługuje — wszystkim towarzyszom zarejestrowanym, opłacającym podatek partyjny przynajmniej od dwóch miesięcy; natomiast nie powinni jawić się towarzysze, którzy mają specjalne dzielnicowe lub fachowe Koła PPS i tam wybrali już delegatów — (Podgórze, Prądnik, tramwajarze, użyteczności publiczna, tytoniowi, gastronomiczni, pracownicy Kasy chorych, kolejarze).

Prezydjum Rady Robotniczej PPS.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w środę 20 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu Rady zawodowej celem ukonstytuowania się nowowybranego Wydziału Rady zawodowej, Komisji rewizyjnej, Wydziału, Bibljoteki i Sądu polubownego.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Konferencja mężów zaufania i starszych robotników, wojskowych i prywatnych zakładów wraz z zarządem Oddziału grupy I, II i Oddziału podgórskiego odbędzie się we środę 20 kwietnia w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Prosimy o punktualne przybycie.

Zarząd Oddziału I i II grupy.

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE SZTANDARU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godz. 10 rano w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Program: 1. Orkiestra Robotnicza. 2. Chór Lutni Robotniczej. 3. Przywitanie delegatów i gości. 4. Referat o historji Związku Dozorców. 5. Odsłonięcie sztandaru. 6. Wręczenie sztandaru chorążemu. 7. Orkiestra Robotnicza. O godz. 2 po południu: 1. Walne Zebranie. 2. Orkiestra Robotnicza. 3. Przemówienia. 4. Przedstawienie sceniczne.

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE SZTANDARU PPS W RZESZOWIE odbędzie się w niedzielę 24 bm. Porządek uroczystości: Od godz. 4 rano do 10 przyjmowanie Gości. Godz. 10 zbiórka na placu Kolejarzy przy ul. Sobieskiego. Godz. 10.30 pochód z orkiestrą ZZK na czele do sali „Sokoła“. Godz. 11 a) zagajenie, b) odśpiewanie pieśni przez chór kolejarzy „Echo“, c) przemówienie tow. posła Piotrowskiego i odsłonięcie sztandaru, d) przemówienie tow. senatorki Kłuszyńskiej, e) okolicznościowe przemówienia delegatów, f) wbijanie gwoździ pamiątkowych. Godz. 3 po poł. wspólna fotografja. Godz. 4.30 wielkie zgromadzenie kobiet, na którem przemawiać będzie tow. senatorka Kłuszyńska. O godz. 7.30 wieczór odbędzie się w sali „Sokoła“ odczyt p. t.: „Jak robotnicy dochodzą do władzy“ (wrażenia z pobytu w Szwecji), ilustrowany przeźroczami. — Prelegent tow. poseł Piotrowski. Bratnie organizacje prosimy o przybycie ze sztandarami.

Sprawa kradzieży półtora miljona na poczcie w Królewskiej Hucie

O kradzieży popełnionej przez Kesslera donoszą dalsze szczegóły: O godzinie 4 rano Kessler po odebraniu pieniędzy z pociągu kazał woźnemu odnieść pocztę do urzędu, mówiąc, że odprowadzi brata do pociągu i że za pół godziny wróci. Schowek otwarto o godzinie 7 rano przy pomocy ślusarza, przyczem paczek z pieniądzmi nie znaleziono. Kessler posiadał kartę cyrkulacyjną na niemiecki Górny Śląsk i prawdopodobnie uciekł do Niemiec. Władze pocztowe zwróciły się natychmiast o pomoc do głównej komendy policji w Warszawie, do ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych oraz zarządów pocztowych wszystkich państw sąsiednich. W porozumieniu z ministerstwem skarbu wyznaczono 4% nagrody od uzyskanej kwoty. Ministerstwo poczt i telegrafów delegowało na miejsce inspektora Czajkowskiego. Urzędnik Leks posiadający drugie klucze od schowka oraz woźni zostali aresztowani. Po otrzymaniu raportu o przebiegu sprawy ministerstwo poczt i telegrafów wystąpiło z wnioskiem o aresztowanie naczelnika urzędu pocztowego w Królewskiej Hucie Trochy. Aresztowanie to nastąpiło we czwartek o godzinie 20'15. Naczelnik urzędu Trocha, o ile nie był w porozumieniu z winowajcą, winien jest w każdym razie niedbalstwa, nie zachowawszy obowiązujących w takich wypadkach przepisów.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH P. T. APTEKARZY I PRZEMYSŁOWCÓW!

J. PACANOWSKI

FABRYKA PUDEŁEK TEKTUROWYCH I LITOGRAFJA

Rok założ. 1882. w KRAKOWIE, ulica Grzegórzecka L. 19. Telefon Nr. 4048.

Dział opakowań aptecznych:

PUDEŁKA: okrągłe, wysuwane, na zasypkę, na proszek do zębów, na pigułki, pudry, czopki i t. d.

KAPSUŁKI: papierowe z papieru kancel. zwykłe z drukiem, woskowane we wszystkich wielkościach.

SYGNATURY I ETYKIETY drukowane lub litografowane na papierze zwykłym lub gumowym.

SŁOIKI impregnowane na maści z etykietami firmowemi na 10, 20, 30, 50, 75, 100 i 200 gr.

TOREBKI papierowe we wszystkich wielkościach z papieru „Superior“ lub kancelaryjnego białego lub niebieskiego bez klap lub z klapami.



Dział opakowań dla celów przemysłowych:

KARTONY: zwykłe z wiekami, szyte drutem, z przegródkami od najmniejszych do największych.

PUDEŁKA SKŁADANE: zamykane na uszka lub języki o dowolnych wymiarach, przy masowych zamówieniach najtańszy sposób wykonania.

PUDEŁKA oklejane papierami kolorowemi od najtańszych do luksusowych o dowolnych wymiarach i sposobach wykonania.

PUDEŁKA WYSUWANE surowe i oklejane. Wszelkiego rodzaju opakowania na kosmetyki, cukry, artykuły spożywcze, przetwory chemiczne, środki lecznicze, wyroby metalowe i t. d.

Własna litografja i drukarnia. — Najnowsze urządzenia techniczne. — Wykonanie szybkie, solidne i najtańsze.

„RADJOŚWIAT“

Sko z ogr. odp.

Centrala: Kraków, Grodzka 32. Tel. 3318.

FILJA: KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 27.

poleca: 565

Aparaty detektorowe już od Zł. 8·70.
Słuchawki bardzo lekkie, czułe od Zł. 13·—
Detektory od Zł. 1·20.
Kryształy najróżnorodniejsze.
Aparaty lampkowe własnego wyrobu, najnowszej konstrukcji.

Wszelki sprzęt radjowy po cenach bezkonkurencyjnych. Za dobre funkcjonowanie dostarczonych przez nas aparatów detektorowych jakoteż lampkowych, przyjmujemy pełną gwarancję. Cenniki bezpłatnie. Poradniki dla samobudujących wraz z katalogiem ilustrowanym i szematami po nadesłaniu 3 Złotych.

SKŁADNICA APTECZNA

›ZORIA‹

= Sp. z ogr. odpow. =

Kraków, Sebastjana 11.

Telefon 4415. — Telegr. „ZORIA“

Wykonuje wszelkie zamówienia dla aptek, droguerji, składów aptecznych itd.

RADJO

APARATY DETEKTOROWE
DETEKTORY, KRYSZTAŁY

w największym wyborze, po cenach konkurencyjnych poleca

FELIKS LAKSBERGER
Kraków, ul. św. Gertrudy L. 9.
TELEFON NR 494.

NA RATY!

OTOMANY MATERACE
KANAPKI DO ROZKŁADANIA

POLECA 527

M. BARDACH - KRAKÓW
UL. FLORJAŃSKA L. 16.

Hurtownia

pasów transmisyjnych
szczeliw, węży, i t. p.

Biuro techn. „ZENIT“
Spółka z ogr. odpow.

Kraków, Szpitalna L. 7, tel 4231.

Klingerit, azbesty, piły, narzędzia, żarówki.

Obsługa bardzo solidna.

PRZEPROWADZKI

w miejscu i koleją, wozami meblowemi uskutecznia



Biuro Spedycyjne PRZEWÓZ
Kraków, Florjańska 55. — Tel. 2663.

Fachowa usługa zapewniona — Ceny umiarkowane

Dla P. T. Wojskowych i Urzędników odpowiednie zniżki.

Na sezon wiosenny
po cenach znacznie zniżonych

Ubiory męskie, studenckie i dziecięce. — Ubrania sportowe, raglany wiosenne i t. p. w wielkim wyborze. 525

E. Wohlmuth i H. Rubin
Kraków, ul. Grodzka L. 61.

Usuwa radykalnie

PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci, po osobistem jawieniu się pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Raskai'a. Na żądanie prospekty darmo.

M. TILLEMANN
specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży,
Kraków, ul. Szlak 39.

1609

MATERJAŁY ELEKTROTECHNICZNE

DOSTARCZA NAJTANIEJ FIRMA

HEFFNER i BERGER
KRAKÓW, ŚW. ANNY 3
TELEFON NR. 4153. 1644

RADJO-APARATY

dostarcza i montuje — słuchawki — akumulatory — rozgłośniki, sprzęt radjotechniczny w dużym wyborze i po najtańszych cenach na składzie

603

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Inż. BOLESŁAW JURSKI

Kraków, ul. Jagiellońska 2. Tel. 3198.

Wykonuje instalacje oświetlenia i przeniesienia energji elektrycznej.

Budowa stacyj elektrycznych dla miast i wsi. Dostawa wszelkiego rodzaju materjałów elektrotechnicznych jak żarówek, świeczników, odpylaczy, froterek elektrycznych i t. p.

MASZYNY i MOTORY ELEKTRYCZNE.

Agregaty benzynowo-naftowo-elektryczne na składzie.

Fabryka Maszyn Młyńskich
Bracia Bühler, Uzwil (Szwajcarja)

Budowa i przebudowa młynów każdej wielkości. Silosy dla zboża i węgla. Wszelkiego rodzaju maszyny: młyńskie, do wyrobu czekolady, mydła, dla browarów i cegielń. Perlaki autom., patent Leopolda Kaspra, system „Elka" z łożyskami kulkowemi. Tryjery, gaza jedwabna marki „Reiff-Frank", transmisje, turbiny wodne „Francisa". — Oddział na Polskę: Bracia Bühler, Sp. z ogr. por., Warszawa, Żabia 9, Pl. Bankowy.

Adres telegraficzny: Diagram Warszawa.

Przedstawicielstwo na Małopolskę i Śląsk 574

M. KANAREK, Sp. z ogr. por.

Kraków, Mały Rynek 1. Lwów, ul. Legjonów 27.

Adres telegraficzny: Technikum. Kosztorysy odwrotnie, bezpłatnie.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEJ REPRODUKCJI FOTOTECHNICZNEJ

STANISŁAWA WELANYKA

W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA 14.

Zakład wykonywa wszelkie klisze ilustracyjne, cynkowe, miedziane i mosiężne oraz linoleoryt do pism, wydawnictw i dzieł naukowych. — Specjalność: Klisze trój i więcej barwne, kreskowe i siatkowe. Dla perjodycznych wydawnictw bibljofilskich, dla P. P. Autorów i Artystów ceny niższe.

AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

przedtem 580

SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI

Reprezentacje polskich zakładów elektrycznych BROWN BOVERI S. A.

Kraków, ul. Dominikańska L. 3. — Tel. 1206.

Wykonywa wszelkie roboty instalacyjne

Posiada na składzie: wszelkie materjały do instalacji elektrycznego światła i siły, sygnalizacji, gromochronów, telefonów itp. Maszyny elektryczne dla rozmaitych napięć i siły z fabryki Brown Boveri.

SPÓŁKA TRANSPORTOWA

»KRAKOWSKA-CRACOVIA«

Spółka z ogr. odpow.

Kraków, ul. Grodzka L. 60, tel. 4078

Spedycja wszelkiego rodzaju.

528 Clenie przesyłek zagranicznych.



RENAULT samochody osobowe, ciężarowe, kombinowane dla kupców i przemysłowców, omnibusy, traktory, wszelkie przybory samochodowe, gumy Michelin, oraz oryginalne części składowe do FORDA — dostarcza

›Samochód‹ Kraków,
ulica Szewska L. 4.

526

LITOGRAFJA i CYNKOGRAFJA
S.A. RYNGRAF

W KRAKOWIE, KRUPNICZA L. 6.

TELEFON 1102.

Dostarcza plakaty reklamowe, opakowania, oraz klisze do druku w pierwszorzędnem wykonaniu.

MEBLE DLA WSZYSTKICH!

którzy nie mogą płacić gotówką — sprzedaje NA RATY nie licząc drożej ABEND dawniej Sindel, Kraków, MOSTOWA 3.

URZĄDZENIA KUCHENNE po cenach konkurencyjnych.

AUTO-SZAWE

Spółka z ogr. odpow.

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI L. 8.

Telefon Nr. 4275 Telefon Nr. 4275

(Gmach Małop. Tow. Roln.)

poleca z swojego bogato wyposażonego składu:
wszelkie przybory do samochodów, latarnie elektryczne i karbitowe, kompletne okucia do karoserji. Największy wybór sygnałów elektrycznych i trąb samochodowych. Łożyska kulkowe. Akumulatory do samochodów. Generatory. Blachę aluminiową i płytę gumową do obicia stopni. Mamki oryg. „Pallas". Gaźniki Zenith i Grötzin. Windy oryg. „Rak" (hydrauliczne). Oleje oryg. „Gargoyl". 605

Ceny przystępne! przy większych zakupach odpowiedni opust.

NA ŚWIĘTA

po cenach najniższych najprzedniejsze wódki likiery rumy, koniaki, śliwowice i wina poleca

RESTAURACJA „JUTRZENKA"

w Krakowie, ulica Sienna L. 4.

H. MENDELSOHN, Kraków, plac Dominikański l. 1.

Spedycja — magazynowanie — clenie — transporty meblowe — ubezpieczenie. Specjalny ruch zbiorowy z Hamburga, Amsterdamu, Rotterdamu i Wiednia.

Zastępstwa we wszystkich ważniejszych punktach — Adres telegraficzny: MENDELSOHN, Kraków. — Telefon Nr. 86 i 2056. 1642

ODDZIAŁY: Warszawa, Ks. Skorupki 8 — Oświęcim — Dziedzice — Mysłowice — Wiedeń — Bogumin — Hindenburg O/S — Sosnica O/S.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).